Nr. 293. We Lwowie. Piątek dnia 12. Grudnia 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Prze płata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biórо Administracji „Gazety Narodowej“ ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 29. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 8 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niezapieczętowane są wolne od frankowania.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 12. grudnia.

(Sprawa drogowa a autonomia. — Z Rady państwa i Węgier. — Jeszcze odezwy Lindertowskie.)

Ministerjalny korespondent wiedeński *Czasu* pisze, że rząd nie wniesie od siebie tego roku w sejmie galicyjkim projektu ustawy drogowej, a to z powodów zasadniczych. „Zapewniają bowiem, są słowa jego, że ze strony namiestnictwa galicyjskiego wyszedł projekt, na mocy którego egzekutywa w sprawach drogowych przysłużałaby wydziałowi Rady powiatowej ze starostą powiatowym na czele. Dotychczasowa bowiem praktyka dowiodła bezskuteczności wszelkich usiłowań Rad powiatowych dla braku egzekutywy, to znaczy budować lub naprawiać drogi na piśmie, lecz nie w rzeczywistości. Namiestnik zapewne wychodzi z tego stanowiska, że jeżeli on ma ręczyć i odpowiadać za istotną budowę dróg, nie zaś na papierze, to musi mieć środki i mechanizm odpowiedni do dyspozycji. t. j. egzekutywa musi być w ręku komitetu, złożonego z członków Rady powiatowej i c. k. starosty powiatowego. Rady powiatowej namiestnik napędzać nie może do pracy, natomiast od starosty ma prawo żądać i nań nalegać, aby uchwałę Rady powiatowej szybko i energicznie wykonał. Tylko w ten sposób zdaniem namiestnictwa, staną drogi w kraju naszym. Praktyczny i pożyteczny ten wniosek atoli rozbija się o teorję autonomii krajowej. Postawienie starosty na czele wydziału Rady powiatowej, choćby tylko w sprawie poszczególnej, *ad hoc*, nie zgadza się z zasadą autonomiczną, warującą Radzie powiatowej zupełną od starostwa i rządu niezawisłość. Autonomia krajowa jest konstytucyjnie zabezpieczoną, a w Wiedniu nie chcą jej w niczem naruszać więc projekt namiestnictwa nie utrzyma się zapewne i nie uzyska sankcji jako przedłożenie rządowe. Rozumie się samo przez się, iż wolno każdemu z posłów wystąpić w sejmie z wnioskiem lub projektem namiestnictwa, jakby z własnym projektem a w takim razie wniosek podobny, jako z własnej inicjatywy pochodzący, nie może napotykać na opozycję ze strony władz krajowych i centralnych.

Tyle słów korespondenta ministerjalnego. O óż wiadomo nam, że propozycję, o której on na końcu wspomina, już puszczono w obieg między posłami sejmowymi, że jednak nie zyskała pochlebnego przyjęcia. Jeżeli bowiem w jakim przedmiocie należy się władzom autonomicznym egzekutywa, to w przedmiocie dróg, — a skoro według słusznego twierdzenia korespondenta, tylko mając egzekutywę, można rzeczywiście budować i naprawiać drogi, więc należałoby dać ją Wydziałom powiatowym, — i gdyby rząd przyczynił się do tego, to byłoby to z jego strony daleko wybitniejszem szanowaniem autonomii, niż cofnięcie wspomnianego projektu, który i tak nie byłby przyjęty. Wspomina też korespondent o szkodliwości dualizmu władz, — i my uznajemy tę szkodliwość, i kraj chętnieby przyjął jego usunięcie, a nawet podawanoby sposoby ku temu, ale pod warunkiem odpowiedzialności rządu krajowego, tak jak obecnie jest Wydział krajowy odpowiedzialny.

Izba posłów przyjęła projekt pożyczki 80milionowej w redakcji, przez Izbę panów uchwalonej. Komunizm odniósł ogromne zwycięztwo w ciele tak „konserwatywnem“, jakiem mają być Izby panów i jakiem miała się stać po zatwierdzeniu reformy wyborczej Izba posłów Rady państwa. Mianowicie odrzucenie wniosku p. Mendelsburga, jak pisze *Deutsche Ztg.*, wyjdzie „na korzyść jedynie kilku krzykaczom wpływowym i kilku gazetom bankowym“. — a jeżeli pewnego pięknego poranku wniosą dorożkarze, robotnicy, albo jakie robotnice petycję o pomoc ze skarbu państwa, to będą mieli za sobą precedens, wszelkiemi wymogami uroczystemi i konserwatywnemi zaopatrzony; i odmówić im będzie można już nie z zasady, nie ze względu na okropne konsekwencje dla państwa i społeczeństwa, ale tylko dlatego, że bagnety, które dzierżą odrzucający taką petycję, są silniejsze od pięści i lasek petentów lub petentek. Może kto powie, że obecny wypadek jest pierwszym i ostatnim, — otóż mylne to zapatrywanie, — loika dziejów jest tak nieubłaganą jak loika cyfr.

Dodamy, że według tego projektu, który zapewne już dziś-jutro sankcję otrzyma, najniższy procent eskontowy wyniesie $7\frac{1}{2}$ a zaliczkowy 8 od sta.

Na zebraniu frakcyj centralistycznych d. 9. bm. występowano bardzo silnie przeciw zatwierdzeniu dr. Rechbauera na prezydenturze Izby posłów. Centrum, tj. frakcja rządowa forytowała br. Pillersdorfa, a gdy to się okazało niemożliwem, proponowano Demla. O reszcie przedmiotów środowego posiedzenia Izby posłów, pomówimy, gdy nadejdą bliższe doniesienia. Co do wniosku dr. Fuxa (ze skrajnej lewicy), musimy dodać, że rząd ma wnieść projekt zniesienia opłaty inseratowej, co już na poprzedniej sesji próbował, byłaby to znaczna ulga, mianowicie dla osób uboższych, bo mogłyby wtedy także podawać swoje życzenia w inseratach, — ale dziennikarstwo potrzebuje koniecznie zniesienia stempla gazetowego, co już we Węgrzech przed dwoma laty nastąpiło.

Ma także wnieść rząd projekt ustawy o zniżeniu opłat od wyroków sądów polubownych.

Z powodu, że już d. 1. stycznia mają się rozpocząć sądy przysięgłych dla zbrodni pospolitych, wydał minister sprawiedliwości okólnik do prokuratoryj, który jednak nic godnego uwagi nie zawiera; są to same komunały.

Ministerjalne przesilenie węgierskie zostało w ten sposób tymczasowo — zapewne do ukończenia obrad budżetowych, a może do zamknięcia sesji sejmu węgierskiego — załatwione, że kiedy w niedzielę pan Szlavy wręczył cesarzowi podanie swoje i całego gabinetu o dymisję, cesarz zapytał: „Dlaczego podajecie się do dymisji, skoro dopiero co otrzymaliście od większości zaufania?“ — Najj. Panie, nie mogę znaleźć ministra finansów!“ odparł Szlavy. — „A, to go sobie stwórzcie, zakończył cesarz; pragnę bowiem, aby gabinet obecny dalej sprawy swoje prowadził.“ Tym sposobem także Kerkapolyi i Tisza pozostają. Doniesienie to przyjął klub deakistów oklaskami.

Wiadome odezwy Lindertowskie jeszcze się uwijają po Galicji. Niejaki Karpiński, pisarz gminny w Zasławiu, rozsyła aż po Przemyskiem następujące wezwanie:

„Nr. 34. Szanowna Zwierzchność! Miałem to szczęście i ten zaszczyt utrzymać kilkanaście egzemplarzy petycyę ułożoną przez szlązkich włościan z gminy Lipnik powiatu Biała, którą w załączeniu szanownej gminie posełam, z tym uprzejmym dodaniem „takową odpisać — popodpisować i zporozumieniem się ruskich dusz pasterży (księży) do Najjaśniejszego pana w Wiedniu odesłać — Naostatek upraszam o łaskawe doniesienie, czyli wspomniona petycya doręczona została. Ze zwierzchności gminnej (pieczęć gminna) Zasław d. 7. grudnia 1873. Hryć Kuzio Naczeln. gm. Luzian Stef (niemieckiemi literami) Karpiński pis. gm. Do szan. Zwierzchności gm. w... Zwierzchność gm. Zasław koło Sanoka o. p. Zagórz przedkłada petycyę do Najjaśniejszego Pana — nadesłaną od szlązkich włościan do dalszego użytku. Jeden załącznik.“

Tym załącznikiem jest drukowana odezwa Lindertowska, atramentem przez owego Luziana Stef. Karpińskiego podpisana. Wichrzyciel ten zapewne nie wie, że Lipnik i Biała leżą w Galicji, a nie na Szlązku, i zdradził źródło, zkąd się rozchodzą owe sławne odezwy. — Oryginalny dokument mamy w ręku.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 7. grudnia.

($^1/_0$) Od kilku dni Paryżanie zajęci rozbiciem się parowca *La Ville du-Havre*, który odbywał drogę między Nowym Jorkiem a Hawrem. Ogromny ten statek dawniej zwany Napoleonem trzecim, o sile 1200 koni, został w drodze uderzony przez żelazny, żaglowy, trójmasztowy okręt *Loch-Earn* z Glasgowa. Uderzenie było tak silne, że w ciągu dziesięciu minut, statek *La Ville du-Havre* poszedł na dno morskie. Z 335 osób, znajdujących się na pokładzie, zdołano uratować zaledwie 87.

Winę tego nieszczęścia przypisują jednemu z kapitanów, będącemu pod tę porę na straży. Zawczasu dano mu znać, że *Loch-Earn* zbliża się w całym pędzie. Kapitan jakoby nie umiał zarządzić środków ostrożności. Zresztą trudno wiedzieć, kto winien, bo oskarzona osoba, z wielu innymi, zginęła w głębokościach morskich.

Wczoraj odprawiono w Hawrze żałobne nabożeństwo za tych, którzy znaleźli śmierć w tym nieszczęśliwym wypadku. Całe miasto towarzyszyło smutnemu obrzędowi. Zewsząd posypały się składki na rozbitków; dotąd już zebrano przeszło 30.000 franków. Sam marszałek Mac-Mahon dał 5000 franków. Urządzają koncert, ze wszystkich stron spieszą z pomocą dla nieszczęśliwych, dotkniętych tą katastrofą. Rzec można, iż pomimo materjalizmu i samolubstwa, miłosierdzie jeszcze nie wygasło w sercach Francuzów.

Straty z rozbicia parowca *La Ville du Havre* wynoszą do sześciu milionów franków. Sam statek był ubezpieczony w towarzystwach morskich na trzy miliony.

Pomiędzy osobami, które zginęły, znajduje się hr. de Montegut, który jeździł do Ameryki dla uregulowania stosunków familijnych. Wsiadając na *Ville du Havre*, pisał do swego przyjaciela w Paryżu: „Mam przeszło lat 60; dzisiaj mieszkaniem mojem jest Ocean; na wszelki wypadek zabezpiecz w którem Towarzystwie życie moje do wysokości 75,000 franków.“

Tę sumę już wypłacono spadkobiercom pana de Montegut.

Teraz przejdźmy na bruk paryzki.

Jeszcze trzy tygodnie z górą mamy do końca starego roku, a już robią się przygotowania na nowe lato. Wszelkiego rodzaju kupcy, zawczasu urządzają wystawy po sklepach, spodziewając się, że pierwszy nowy rok po oswobodzeniu kraju od nieprzyjaciela, wynagrodzi dawne złe lata. Okna magazynów [illegible] gate damskie suknie, ówdzie rozmaite pachnidła i kosmetyki w ozdobnych pudełkach i flakonikach, gdzieindziej znowu brylanty, drogie kamienie wabią oko. I o małej dziatwie nie zapomniano. Przyrządzono dla niej zabawek bez liku. Dla szkolnej młodzi książek co nie miara, poważnych treścią i ozdobnie oprawnych. Chyba w żadnem mieście nie sprzedaje się tyle książek na „Gwiazdkę“ co w Paryżu. Tutejsi księgarze umieją tak dobrać książki, tak pięknie oprawić je, że młodzież szkolna szaleje za niemi i na gwałt upomina się o nie u rodziców. Tym sposobem za młodu rozwija się we Francuzach niepohamowana chęć do czytania, która ich nie opuszcza aż do grobu. Tu dorożkarz siedzący na koźle, przekupka za straganem, zajęta jakimś dzienniczkiem, a kucharka przy rądlu, ma w ręku Paul de Kocka lub Dumasa. Lokaj rozebrawszy swego pana wieczorem, bez ceremonji bierze od niego dzienniki, czyta je przed czeladzią i zdrowo rozprawia o wypadkach krajowych. Rozwinięte czytelnictwo we Francji, wywiera wpływ na piśmiennictwo krajowe. Tu dzienniki sprzedają się w kilkudziesięciu tysięcach egzemplarzach. W tym samym stosunku drukują się i książki. Przemysł księgarski we Francji żywi ogromną liczbę ludzi, a żywi materjalnie i moralnie.

Do książek, kupowanych na gwiazdkę, należą jeszcze książki do nabożeństwa. Ostatniemi czasy zaszła zmiana w tej gałęzi księgarstwa. Od roku 1735 Paryż katolicki miał swoją liturgję gallikańską, która była przeszła prawie do wszystkich dyecezyj francuskich. W tym roku arcybiskup paryzki zniósł liturgię gallikańską i przywrócił rzymską, która z początkiem nowego roku ma wejść w użycie. Zostają usunięte mszały, brewiarze i książki do nabożeństwa, osnute na obrzędzie gallikańskim. Arcybiskup udzielił dwom księgarzom: Leclerc i Mame przywilej drukowania nowych mszałów, brewiarzy i książek do nabożeństwa. Inni księgarze zostają wykluczeni od tego wydawnictwa.

Ta sprawa robi wiele hałasu w tutejszem dziennikarstwie. Zarzucają francuzkiej władzy duchownej chęć podtrzymywania monopolu, od dawna już usuniętego przez władzę świecką. Rozumie się, że księgarze Leclerc i Mame musieli arcybiskupowi zapłacić pewną sumę, ażeby uzyskać monopol.

Na zakończenie cokolwiek z polityki. Sprawa republiki, jak głoszą jej zwolennicy, stoi na dobrej drodze. Dzisiaj przyznają orleaniści, że już niepodobna przywrócić monarchji we Francji; a zatem należy popierać władzę marszałka Mac-Mahona, który się zowie prezydentem republiki. Jakoż środek prawy, który przedstawia orleanistów, szczyna przyciągać do siebie środek lewy, czyli republikanów. [illegible] właśnie Thiers za pomocą tych dwóch grup parlamentarnych chciał ustalić republikę; dziś na odwrót: środek prawy łącząc się ze środkiem lewym tworząc większość rządową i za pomocą Mac-Mahona pragną utrzymać formę republikańską, na korzyść stronnictwa orleańskiego.

Przegląd teatralny.

(*„Zborowscy“*).

O tragedji 5aktowej Józefa Szujskiego: „Zborowscy“, przedstawionej dwukrotnie w ubiegłym tygodniu (d. 5. i 7. b. m.), nie zamyślamy pisać jako o nowości bezwzględnej, (od kilku lat bowiem drukowana w *Dzienniku Literackim* a następnie w osobnej książce jest w rękach publiczności, i nie wątpimy, że wartością swoją zdobyła sobie od dawna już uznanie i rozgłos), ale jako o nowem, cennem wzbogaceniu miejscowego repertoarzu. Że tragedja p. Szujskiego była niepośledniem wzbogaceniem literatury ojczystej, o tem wspominała już niejednokrotnie krytyka literacka, której zadaniem być musi z błogą radością przyjmować każdy utwor poezji dramatycznej, napisany z poważną myślą i potężnym talentem, skoro wiadomą jest rzeczą, że ta właśnie forma poezji, oprócz genialnych błysków Juliusza Słowackiego, bardzo mało dotąd wydała na gruncie ojczystym płodów, któreby nie zniknęły w powodzi jednodniowej produkcji, ale mogły być policzone w poczet cennych a trwałych nabytków poezji.

P. Szujski jako poeta sceny, pędzi trudny żywot. Niewątpliwie popełnił on wiele pomyłek, niewątpliwie nie ma w jego talencie tego dźwięku, którym się trafia do ogółu, którym się wstrząsa i rozmarza fantazję wielkich tłumów, jak np. Szyler, nie ma w jego umyśle tyle przedmiotowości, ażeby po za postacią bohatera nikły osobiste gorycze i apatje poety, nikły sztuczne historjozofie i jeszcze sztuczniejsza niewiara w przyszłość polską, niema w jego talencie tyle olimpijskiej pogody, ażeby po za postaciami z ubiegłej historji nie podzwaniał smętny dzwonek Stańczyka, nie ma więc tego, coby utwory jego Muzy czyniło powszechnie zrozumiałymi, powszechnie ulubionymi, coby nie budziło uprzedzeń, namiętności i kwasów, — ale jest w nich aż nadto wiele potężnej twórczości, szerokiej myśli, głębokiego wpatrzenia się w tajemniczą przędzę ludzkich i narodowych przeznaczeń, aż nadto wiele istotnego, choć ponurego natchnienia, abyśmy w nim nie mieli dopatrzyć jednego z pierwszych poetów sceny w obecnej Polsce. Skoro odrzucimy barwę i programat polityczny tych tragedji, który dla jednych wydaje się pokarmem a dla drugich trucizną, skoro popatrzymy się na nie tak objektywnie, jak p. Szujski nie przywykł patrzyć na swoich bohaterów, natedy przyznamy mu owe wszystkie zalety i przywileje talentu, jakieśmy wykazali przed chwilą.

Sądzimy, że nigdy już p. Szujski nie znajdzie tematu tak dogodnego dla wykazania swojej wiary politycznej, albo raczej swojego poglądu historjozoficznego na przeszłość, jak temat „Zborowskich.“ Człowiek, rozpłakany nad upadkiem Polski a wierzący, że zgubił ją brak silnego i sprężystego rządu, brak monarchii, która nie byłaby tylko formą, brak tego zrzeczenia się prywaty i wszystkiego, co ona za sobą niesie, na rzecz ogólnego interesu państwa, rozpasanie wichrzycielskiego możnowładztwa i buty szlacheckiej, opartej na kastowym separatyzmie, człowiek tej wiary, jeżeli jest poetą, nie może znaleźć odpowiedniejszego dla siebie tematu po nad ową treściwą postać Stefana Batorego, który pomieścił w swej energicznej głowie szerokie plany Chrobrego, poczucie ładu Kazimierza, błogą żądzę godzenia sprzeczności Zygmunta Augusta i animusz rycerski Jana III., a obok niego wcielenie idei monarchicznej ze rządem silnym a zdrowem społeczeństwem: Jana Zamojskiego, — a przeciw nim, wichrzycielstwo, ambicję, lekkomyślne konszachty z mocarstwami, pragnącemi zguby narodu, rozkiełznaną fantazję pierwiastku szlacheckiego, awanturniczość przypominającą romantyczne czasy, puste warcholstwo, zarozumiałość i egoizm, uosobione w rodzinie Zborowskich: Andrzeju, Krzysztofie i Samuelu.

O te to miazmy narodowej duszy otarła się i spłowiała myśl niejednego społecznego i politycznego reformatora w Polsce, z niemi zetknęła się zwycięzko, a pomimo tego nie zwyciężyła dziejowa myśl Stefana Batorego, ażeby, jak to powiedział gdzieindziej pan Szujski, pozostać „złamaną kolumną i berłem olbrzyma, którego nikt po śmierci właściciela już dźwignąć nie umiał.“ Krzysztof i Andrzej w tragedji p. Szujskiego, to jakby Regan i Goneril szekspirowskie, tylke że ostrza ich zbrodni obrócone nie przeciw ojcu, ale przeciw ojczyźnie, a ponieważ jesteśmy w zapale porównań, to walka króla Stefana i Zamojskiego, prowadzona w imieniu prawa, porządku, zdrowej wolności i wielkiej misji cywilizacyjnej na Wschodzie, przeciw sobkowstwu, ambicji i samowoli, wydaje nam się zapasem jakby dwóch duchów słowiańskich: Białego i Czarnego Boga. Zarzucił ktoś, że dramatowi braknie właściwego bohatera. Zarzut mojem zdaniem niesłuszny. Zapewne, że jednego bohatera tu niema, ale owe czynniki, które składają się na bohaterów tragicznych, rozdzieliły się tutaj na dwie grupy postaci, z których każda dźwiga jedną, potężną ideę. Król Stefan i Jan Zamojski, w. kanclerz koronny, po jednej stronie łączą w sobie wszystkie pierwiastki bohatera czystego, trzej bracia Zborowscy związani drugą ideą, stanowią drugi zbiorowy charakter. Dwie grupy dokładnie się uzupełniające. W zetknięciu tych dwóch myśli leży rozwiązanie historjozoficzne problematu, będącego podstawą sztuki: starcie się na miazgę żywiołów ujemnych i rozprzęgających przed siłą moralną drugiej, czystej, że tak powiem, budowniczej idei. Bo chociaż Stefan Batory kona u schyłku sztuki, pozostaje wielki drogoskaz przyszłości, Jan Zamojski, który zbuduje nową Polskę. Czy ją potrafił zbudować? Po doświadczeniach wieków, my wiemy, że nie, ale sztuka nie powinna się kończyć dyssonansem. Poeta powinien był skrystalizować w kilku programowych słowach ożywczą wiarę Zamojskiego, że Polska popchnięta jego myślami odrodzi się i przetrwa burze szlacheckiej samowoli. Jestto zaznaczonem w dramacie tu i owdzie, ale trudno nie przyznać, że daleko w nim więcej skeptycyzmu, niżeli szczerej wiary.

Galerja trzech braci Zborowskich, trzech typów historjozoficznych, trzech portretów, streszczających w sobie wszelkie rozkładowe przymioty ówczesnego i późniejszego społeczeństwa, powiodła się poecie w sposób znakomity. Andrzej wyobraża ambicję rozpasanego możnowładztwa, Krzysztof jest wyszarzanym awanturnikiem, chcącym prowadzić politykę na własną rękę, (tacy dyplomaci gubili nas zawsze!) Samuel nieszkodliwym, a w końcu nawet idealnie zabarwionym fantastą. Andrzej w tej grupie przedstawia najwyższe spotęgowanie zła. Jest on sposągowiałym demonem, który osnuwa i wykonuje zło bez odczucia skrupułów moralnych, bez walki ze sumieniem, nawet bez owej sofistyki zbrodni, jaką posiada Franciszek Moor. Krzysztof jest charakterem przedziwnym. Rozpustnik, intrygant, kostera, warchoł polityczny, człowiek dojrzały do szubienicy, niemający poczucia sprawy ogólnego, a mimo to pozujący na rodzaj politycznego apostoła i kojarzyciela przymierzy, wielbiciel caratu i cezaryzmu, choć nie biorący ich w dobrej wierze, natura zbrudzona, a pomimo tego kryjąca w najgłębszych szczelinach duszy pewne, nie wydeptane jeszcze do szczętu ostatki sumienia; człowiek, któremu zdawało się, że w podłości przezwyciężył szatana, a pomimo to nie wymawiający owego hasła, które leżało na dnie jego planów, hasła królobójstwa. To słowo wypowiedzieć musiał posągowy Andrzej. W charakterze Krzysztofa tkwi jeszcze pewna naiwność, pewien instynkt bezpośredni serca, który każe mu ucałować nogi zabitej rozpaczą matki, a przytem ów humor piekielny, płynący z przekonania o swojem mistrzowstwie — humor Ryszarda III. Pomiędzy nimi przewija się postać, która w historji wygląda daleko ciemniej, a tutaj przedstawia się w świetle bardzo fantastycznem. Trudno nie uwierzyć z niektórych rysów, przekazanych przez historję, że Samuel z trzech braci (był i czwarty Jan, kasztelan gnieźnieński) najmniej miał w sobie materjału na politycznego zbrodniarza. Była to natura ognista, lekkomyślna, nieokiełznana, silnie romantyczna, która na jakiemkolwiek tle politycznem umieszczona, byłaby musiała popaść w awantury i skończyć na szafocie. W każdym jednak razie mniej w nim tej siły bezwzględnie negacyjnej i rozkładowej, jaka wypełnia Andrzeja i Krzysztofa. Warcholstwo Samuela prowadziło go na Niż, do Siedmiogrodu w samoczwart, na Wołosz, w czasie wojen krzyżowych byłoby go zawiodło do Palestyny, a w wieku XIX do Meksyku, ale było w tem więcej fantazji, niż zbrodni. Autor dramatu dopatrzył w krewkości i młodzieńczości Samuela dosyć motywów, usprawiedliwiających smutną rolę, jaką odegrał w historji, i rozgrzeszywszy go (troszeczkę *jure caduco*), wyidealizował Samuela w postać skończenie idealną, w charakter bez skazy, który swym zgonem okupuje zbrodnie swego rodu. Samuel w sztuce jest ekspiacją rodziny Zborowskich za całą jej przeszłość burzliwą i prywatne tylko strzegącą interesa. Wprowadzeniem na scenę miłośnego stosunku Samuela do Gryzeldy Batorównej, kochanki jego, poślubionej Zamojskiemu za wolą Batorego, otoczył go poeta gloriolą męczeństwa osobistego, i zdwoił jeszcze sympatję, którą otoczyć widz musi takiego Samuela.

Błąd ten przeciw historji i śmiały skok psychologiczny usprawiedliwił poeta przed sobą zapewne koniecznością, jaka wypłynęła z potrzeb kompozycji. Przeciwstawiwszy reprezentantom porządku monarchicznego Batoremu i Zamojskiemu, trzech braci bezwzględnie nikczemnych, byłby, pominąwszy monotonię, jakaby płynęła z takiego wrażenia, popełnił niesprawiedliwość, że tak powiem, historyozoficzną, gdyż byłby całą jedną warstwę narodu, która stanowiła naród, odsądził od wszelkiej lepszej, jaśniejszej strony charakteru. Byłaby to przesada, której złe skutki spadłyby na głowę poety. Tak zaś uniknął jej autor, ale dla uratowania kompozycji, naciągnął zbytnie stronę prawdy dziejowej — aż pękła.

W ogóle tragedja p. Szujskiego chroma na zbytek tego, cobyśmy nazwali tendencją albo historjozofią. To wychładza ciepło poezji i sprawia, że postacie wypowiadają częstokroć w chwilach pochłaniającego afektu głęboko, subtelnie i przemądrze obmyślane tyrady, które jednakże mają swe źródło jedynie w historjozoficznej refleksji, a nie w prawdzie życia. Dalsze akty są nawet szeregiem zwrotów psychicznych, bardzo wyrafinowanych, które stawiają niektóre charaktery w świetle niepewnem i parodoksalnem. Czerstwy zdrój życia dramatycznego, które pulsuje z werwą prawie szekspirowską w dwóch pierwszych aktach, wysycha w drugiej części dramatu, a ludzie poczynają się przetwarzać w idee. Natłok myśli o szerokiej doniosłości historycznej, jaki poeta pragnął wyrazić ustami i czynami swych bohaterów, usuwa z nich życie, gdyż autor nie ma czasu na dość wyraźne uzasadnienie każdej z nich w charakterze postaci, ażeby zeń wypływała jako naturalna, psychologiczna konsekwencja. Ideowy zatem sposób traktowania przedmiotu, spadający czasem aż do alegorji, osłabia interes dramatyczny utworu, nie zmniejszając naturalnie jego wartości w pomyśle i jego wspaniałych zalet poetyckich.

„Zborowscy“ w tej postaci, w jaką ich wcielił poeta, pomimo rehabilitacji osoby wstrętnej, pomimo abstrakcyjnego opracowania jednej części dramatu, które sprawia, że oprócz Krzysztofa i Andrzeja (nie liczę tu kilku postaci podrzędnych) niema w dramacie istotnych charakterów, pozostaną jednym z najpiękniejszych i najszerszych w pomyśle dramatów polskich. Rozległość poglądów, dotykających prawie wszystkich kwestji dziejowych Polski, potężna siła w skreśleniu postaci Krzysztofa, wytworny smak poetycki, język wspaniały w swojej werwie, plastyce i fantazji, stawią ten utwor p. Szujskiego na piedestalu niespożytej wartości.

Przedstawienie, pomimo usterek płynących z wielkiej mnogości ról drugorzędnych, z których nie wszystkie mogły być odegra-

Drezno 8. grudnia.

(*S. B.*) Trudno to dyskutować przez pismo, a tem bardziej za pośrednictwem dzienników, gdzie trzeba oszczędzać miejsce. Ponieważ jednak *Gaz. Nar.* pozwala uprzejmie, więc jeszcze słów kilka w kwestji tyczącej się wydawania dziennika w Wiedniu, sprawom Polski poświęconego.

Oto chodzi: czy lepiej byłoby wydawać podobne pismo w języku francuzkim czy niemieckim? Niema wątpliwości, że i jedno i drugie byłoby potrzebnem a wielce pożytecznem. Ale tu najważniejszą rzeczą: praktyczne urzeczywistnienie tej potrzeby. Le *Danube* już istnieje *de facto* a wprędce bądź to samo czasopismo przejdzie w ręce p. Br. Wołowskiego, bądź inne na jego miejscu zostanie otworzonem przez tegoż p. Br. W., którego gorliwość dobrze myślący ludzie tak słusznie popierają.

Czy się zdobędziemy na fundusze i dla niemieckiego *in spe* pisma i dla francuzkiego już istniejącego jak *Danube*, a tylko wymającego więcej materjalnych zasobów? Czy nowe jakie pismo niemieckie w podobnym kierunku wydawane, nie stanie do konkurencji z *Danubem*? po prostu mówiąc: czy nie będzie robić podrywu *Danubeowi*? Tego obawiać się potrzeba.

Lepiej zatem całemi siłami popierać przedsięwzięcie pana B. W., zwiększyć kapitał, aby pismo jego mogło wychodzić codziennie, niż tworzyć nowy dziennik w Wiedniu

Lecz potrzeba pisma niemieckiego w Wiedniu dla spraw naszych, zwłaszcza miejscowych, niemniej przeto jest naglącą, iż zachodzą obawy współzawodnictwa. Należy zwrócić uwagę na to, iż nie dość, aby nas czytały nieprzyjaźne nam dzienniki wiedeńskie lub pruskie, ale powinniśmy dążyć do tego, aby nas czytała niemiecka publiczność. Czy nie dałoby się zatem pogodzić jedno z drugiem w *Danube?* Jaśniej mówiąc: chociaż ten projekt nie jednemu wyda się może śmiesznym, — czy nie możnaby wydawać *Danube'a* i we francuskim i w niemieckim języku w ten sposób, ażeby przy *Danube'ie* wychodził „dodatek niemiecki", wyłącznie poświęcony sprawom polskim w ich stosunku z rządami austrjackim i pruskim? Kto wie? Może sama oryginalność formy przysporzyłaby liczbę czytelników pismu p. Wołowskiego.

Ażeby odrębne nowe pismo niemieckie stworzyć w Wiedniu, do tego bardzo daleko. My niestety, tem bardziej jesteśmy ospali i obojętni, im coś jest pilniejszego do zrobienia. A tymczasem Niemcy nas gryzą. „Zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyżre." Czasu do stracenia niema ani chwili.

Gdyby zaś powyższy projekt nie wydawał się właściwym, zawsze lepiejby było zakupić wyłącznie dla spraw polskich kolumnę w dzienniku wiedeńskim lub berlińskim, mającym gotowych już jakich kilkadziesiąt tysięcy prenumeratorów, a może krocie czytelników. Na zakupienie zaś kolumny, trzeba dziesięć razy mniej nakładu niż na nowe pismo.

Sprawy sejmowe.

IV.

Wniosek z 5. grudnia postawiony w sejmie naszym, mający na celu zastrzeżenie przeciwko dowolnemu odejmowaniu praw przynależnych sejmom krajowym, jest przedmiotem rozpraw ogólnych. Że wniosek ten nie podobał się przeciwnikom interesów naszego kraju, to dla nas rzecz naturalna. Sądzili oni, że przewaga ich uczyni z nas powolne narzędzie, a gdy się zawiedli, rzucili nam dla przestraszenia jako groźbę, wieść, że rząd w razie wytoczenia rozpraw w tej sprawie polecił namiestnikowi sejm rozwiązać. Manewr ten świadczy tylko, że w Wiedniu życzonoby sobie, aby reformę przeprowadzoną z pogwałceniem praw konstytucją zastrzeżonych krajom przyjęto milczeniem, bo milczenie to mogłoby było być uważane za uległość zwycięzcom chwili dzisiejszej.

Wniosek ks. Jerzego Czartoryskiego i towarzyszy dał powód do rozpraw i w łonie polskiej publiczności. Stronnictwo ministerjalne, wierne obowiązkom swej służby, z oburzeniem i szyderstwem przyjęło wniosek, który przez całą powszechność polską musi być uważanym za konieczny wypływ zmiany położenia, spowodowanego bezpośredniemi wyborami. Gdy komuś zabiorą to, co jest jego własnością, a zabiorą siłą, bo wbrew woli, to poszkodowany ma przecie prawo i powinność, wypowiedzieć co czuje, a jeżeli upominanie się w danej chwili jest bezowocnem, to wszakże wypowiedzenie, że nie zatwierdza przemocy, jest następstwem konieczności, będącej wypływem godności własnej. W sprawie więc zaznaczenia stanowiska, jakie sejm zajmuje odtąd względem Rady państwa, mogło chodzić tylko o formę, w jakiej to uskutecznić należy, lecz milczeć nie było reprezentacji wolno. Kraj jasno wypowiedział swe zdanie, a do jego reprezentantów należało dać wyraz życzeniom ogółu. Wszak nawet klub postępowy we Lwowie na wniosek referenta, który o ile sobie przypominamy, jest właśnie w organie przyjaźnym woli ministerstwa, autorem artykułu, potępiającego wystąpienie ks. Czartoryskiego i towarzyszy, w rezolucji swej jako główny punkt postawił zastrzezenie przeciwko bezpośrednim wyborom. A któż może zastrzegać, jak domagał się referent, jeżeli nie poszkodowany.

Wniosek wspomniony nie jest zdaniem naszem bezowocną protestacją, ma on inne znaczenie, a mianowicie stwierdzenie, że reprezentacja kraju stoi niezachwianie przy swych prawach i zrzec się ich nie myśli, że do tego nie nakłoni jej nawet imponująca przewaga nieprzyjaciół. Krok ten nie jest więc dowodem słabości, ubliżeniem godności sejmu, ale właśnie wypływem jej zrozumienia. [illegible] faktycznego stanu, jakiego od sejmu domagają się wnioskodawcy jest istotnie najłagodniejszą formą, jaką można było wyszukać. „Czas" przemawia za adresem do korony, a przyznajemy mu, że żądanie jego ma za sobą pewne argumenta. Wiele nas dziś w kraju boli, a wyspowiadać się z tej boleści niezaprzeczenie było by najlepiej w przemówieniu sejmu do korony. My wszakże i mimo to oświadczamy się za zastrzeżeniem jakiego domagają się wnioskodawcy, a to ze względów praktycznych. Adres do tronu pochłonąłby bardzo wiele czasu, opinie przeciwne trudnoby było zagodzić, nastrę zyłaby się sposobność do stawiania różnych wniosków i życzeń prowadzących w gruncie rzeczy do jednego celu, że zaś czas dla nas jest nadzwyczaj drogim, bo dotąd sejm ani na krok nie postąpił w swych pracach, a po odtrąceniu świąt nie wiele ma czasu do załatwienia spraw najniezbędniejszych, trzeba więc nam skracać wszelkie dyskusje, a wniosek postawiony ma to właśnie na celu. Tyle z powodu uwag, jakie kwestja ta wywołała w dziennikarstwie, — później będziemy mieć jeszcze sposobność do ponownego wypowiedzenia swych myśli.

---

ne z godnością, należy do lepszych za obecnej dyrekcji. Wszystko inne przerasta naturalnie tytaniczna kreacja p. Ładnowskiego, który z roli Krzysztofa, po mistrzowsku zresztą pomyślanej przez samego poetę, stworzył arcydzieło. Wyczerpał on wszystkie rysy tego charakteru, któreśmy powyżej wskazali, i wyposażył go niespożytą siłą, niewyczerpaną plastyką i bezprzykładnem bogactwem szczegółów charakterystycznych. Krzysztofa stawimy w szeregu najznakomitszych ról p. Ł. Pani Aszpergerowa (Anna Zborowska) dzieliła obok niego honory wieczoru. Dawno już gra jej nie sprawiła na nas wrażenia tak przejmująco-tragicznego w swej prawdzie, pasuniętej do granic sztuki. Pani Nowakowska (Gryzelda Batorówna) miała ustęp niezwykle piękny w chwili pożegnania ze Samuelem, kiedy tchu jej braknie, idącej do ołtarza; cała w ogóle gra artystki cechowała się wielkiem uczuciem. P. Konarski (Kościesza) grał z prostotą, w której tkwiła jędrna i rozumnie uwydatniona siła. P. Woleński (Samuel) zachował umiarkowanie, które od pewnego czasu uwidocznia się u niego coraz bardziej, ale nie miał poetycznego ognia i zamaszystej fantazji, któremi płonął taki awanturnik Niżowy. Pani Woleńska (Derśniak) miała wiele wdzięku i rzewnej naiwności, ale żądamy staranniejszego cieniowania w deklamacji. To były dobre strony przedstawienia. P. Hubert (Stefan Batory) tylko w akcie V. miał parę chwil przekonującej prawdy, zresztą pozostał wiernym szablonowi i zasadzie niewyraźnej wymowy. P. Łucjan (Zamojski), jako początkujący debiutant, nie może mieć pretensji, ażeby w piątej części grał tak Zamojskiego, jak tego wymaga stołeczna scena, ale udowodnił, że posiada istotny, piękną przyszłość rokujący talent. Oprócz wielkiej pracy nad grą twarzy, giestykula ją i ruchami, którą musi rozpocząć, powinien uważać, ażeby w rolach lirycznego nastroju nie unosił się powodzią deklamacji, lecz pozostawał wierny scenicznej naturalności. Zresztą deklamacji jego wiele moglibyśmy powiedzieć pochwał, tylko zarówno ruchom, jak mowie Zamojskiego potrzeba nadać daleko więcej bezpretensjonalnej powagi.

Reżyserję upraszamy, ażeby pomyślała o mniej przedpotopowo-patrjarchalnym sposobie prezentowania duchów.

Bronisław Zawadzki.

Proces Bazaina.

Sprostowanie. W jednej części wczorajszego numeru mylnie wydrukowano datę posiedzenia. Miało być: „Posiedzenie z d. 30." a nie „20." listopada.

Posiedzenie z d. 1. grudnia.

Kap. Young zeznaje, że z rozkazów, wydawanych przez marsz. Bazaina, już od dnia 12. października począwszy, wnioskował, że wkrótce nastąpi kapitulacja.

Pułk. Villenoisy stwierdza, że w Metzu robiono wszystko, ażeby zaufanie i męstwo żołnierzy zachwiać, i że pewnego dnia pojawił się na rozkaz Bazaina w jednym z dzienników metzkich artykuł przeciw jen. Frossardowi. Powtarza również, że prace oblężnicze Prusaków około Metzu nigdy nie były prowadzone na serjo; on, jako człowiek fachowy, przekonał się o tem wielokrotnie. Kiedy raz nakłaniał jenerała Coffinieres, ażeby zniszczył broń i materjał, tenże mu odpowiedział: „Cóż pan chcesz?; uzyskaliśmy w zamian tego pozwolenie zachowania szpad i pakunków oficerskich."

Kapitan de Mornay-Soult na żądanie Lachauda zeznaje, że dnia 27. marszałek Bazaine rzekł do jen. Picard, który mu robił uwagę, że nie spalono sztandarów: „Ależ one muszą być spalone!" Wtedy to wysłał świadka marszałek do oficera służbowego przy sztabie jeneralnym, ażeby polecić temuż dodanie do rozkazu wysłanego do komendantów słów: „ażeby je tamże (w arsenale) spalić." (Nb. w rozkazie do Girelsa tego dodatku nie kazano zrobić; p. r.)

Jen. Picard: Otrzymawszy dnia 27. rozkaz odesłania moich sztandarów do arsenału, napisałem list do marszałka, zapytujący, co się z nimi stanie? Tenże odpowiedział mi, że zostaną spalone. Ponieważ wierzyłem w słowo marszałka Francji, odesłałem sztandary.

Tu zakończyło się przesłuchanie świadków.

Posiedzenie z d. 3. grudnia.

Natłok publiczności nieopisany. Początek o godzinie 12. m. 35. Zabiera głos

Komisarz rządowy jen. Pourcet: Panowie! stoi przed wami marszałek Francji, oskarzony o wykroczenie przeciwko wszystkiemu, co mu nakazywały cześć i obowiązek wojskowy. Francja pragnie wiedzieć, jakiego rodzaju był wpływ naczelnika armii reńskiej na wypadki wojenne, jakiej natury było zachowanie się jego, co mógł uczynić, a czego nie uczynił.

Zaopatrzony surowem zleceniem zbadania faktów, które w tem poważnem Zgromadzeniu wyszły na jaw, oświadczam z tego miejsca, że zarzuty obciążające wydają mi się dostatecznymi, aby zażądać surowego zastosowania prawa. Nie mogę jednak ominąć tej sposobności, abym nie złożył hołdu naszej dzielnej armii, która gotową była stoczyć bój olbrzymi a w końcu uległa nawet nie zaprowadzona do boju.

Co się zdarzyło w Metzu, świat zdumiało. Miano przed sobą przykład szlachetnego i dzielnego marszałka, który poświęcił się z całą swą armią, ażeby podać rękę pomocną swojemu towarzyszowi broni; z drugiej zaś strony widzimy w powodach, które kierowały czynami innego marszałka, pospolitą ambicję, i po dokładnem zważeniu wszystkich zajść, które po sobie nastąpiły, muszę wyrazić głębokie przekonanie, że marszałek Bazaine dał się powodować jedynie natchnieniami osobistego interesu.

Ankieta wypowiedziała pierwszą naganę; komisarzowi rządowemu nie pozostaje nic innego, jak dowieść, że zarzucone marszałkowi czyny zostały przezeń istotnie spełnione.

Zarzucone mu są dwa zupełnie odrębne fakta: kapitulacja armii w polu i wydanie twierdzy.

Co do winy drugiej, prawo pozwala, ażeby ją sądziła ankieta (conseil d'enquete); pierwsza oznaczoną jest wprost jako zbrodnia i należy bezpośrednio pod sąd sprawiedliwości.

Co do poddania twierdzy Metzu takie tylko mam uczynić uwagi: Prawo naznacza najcięższe kary na dowódzcę, który oddaje nieprzyjacielowi plac wojenny mu powierzony, zanim wyczerpał wszystkie środki oporu. Prusy w r. 1806 nie zawahały się ani przez chwilę przed skazaniem na śmierć tych jenerałów, którzy ze zbytecznym pospiechem otworzyli bramy twierdz sobie powierzonych.

Stosuje się tutaj art. 209 praw wojskowych. Metzu nawet nie atakowano. Był on broniony murem i 150.000 ludzi. Właściwym środkiem obrony placu nie były mury opasujące, nie były forty, ale sama armia, która obozowała w oszańcowanym obozie.

Komendant placu nie ma prawa zachowywać się biernie, jak długo posiada środki działania zaczepnego. Tymczasem już na konferencji w Grimont, odbytej dnia 26. sierpnia, postanowiono za wolą marszałka zachowywać się bezczynnie. Co do drugiego punktu kapitulacji armii w otwartem polu, nie zna dawniejsze prawodawstwo nawet kary na nią; podobnej hańby nie przypuszczano.

Jen. Pourcet cytuje następnie przykład kapitulacji Baylen, którą podpisał jen. Dupont, i podnosi oburzenie Napoleona I z jej powodu. A czyliż Dupont miał armię 150.000 ludzi pod rozkazami? Zdaniem Napoleona, armia pod żadnym warunkiem nie powinna składać broni.

W skutek pojedyńczych, jakkolwiek nielicznych faktów w historji francuskiej, został kodeks wojskowy wzbogaconym o jeden artykuł, który na kapitulację w otwartem polu naznacza karę śmierci. Nadzwyczajne wypadki wymagają nadzwyczajnych postanowień; kapitulacja w otwartem polu nie daje się pojąć; obraża ona wszelkie poczucie honoru. Art. 210. kodeksu wojskowego podaje dwa jeszcze obowiązujące w tym razie okoliczności: 1) gdy skutkiem kapitulacji broń musiała zostać złożoną; 2) gdy nie wykonano wszystkiego, czego żądały cześć i obowiązek. Obydwie te obciążające okoliczności spadają na obżałowanego. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Rozporządzenie germanizacyjne, dotyczące szkół elementarnych w Poznańskiem. Kilka miesięcy temu podaliśmy rozporządzenie naczelnego prezesa w Królewcu o języku wykładowym w szkołach elementarnych. Wykazaliśmy wówczas dążność germanizacyjną tych postanowień. Obecnie dzienniki poznańskie podają zupełnie podobne rozporządzenie naczelnego prezesa w Poznaniu z d. 27. października. Rozporządzenie to przytaczamy tu dosłownie:

„I. We wszystkich przedmiotach naukowych z wyjątkiem religii i śpiewu kościelnego, język niemiecki jest językiem wykładowym. Językiem polskim o tyle tylko przy tem posługiwać się wolno, o ile to niezbędnem jest do przedmiotu wykładanego.

II. Religii i śpiewu kościelnego będzie uczył dzieci polskich nauczyciel w ich języku ojczystym. Jeżeli jednakże dzieci te w niemieckim języku tak daleko postąpią, że i niemiecki wykład zrozumieją, natenczas należy język ten za pozwoleniem rejencji i w tych przedmiotach wprowadzić jako język wykładowy w średnim i wyższym oddziale.

III. Celem nauki w niemieckim czytaniu i pisaniu jest, aby

1) W oddziałach najniższych przygotować dzieci do poprawnego czytania krótkich, łatwych zdań, które nietylko odpisywać, ale nadto samodzielnie napisać winny. Gdzie polskie dzieci nie będą mogły niezwłocznie przy wstąpieniu do szkoły uczyć się po niemiecku czytać i pisać, tam ma nauczyciel użyć do ustnej nauki języka niemieckiego początkowo książeczki: „Anleitung zur Behandlung des deutschen Unterrichts in polnischen Schulen." Niemieckie dzieci należy wszystkie uczyć natychmiast po ich wstąpieniu do szkoły po niemiecku czytać i pisać.

2) W oddziałach średnich doprowadzić należy dzieci do tego, ażeby łatwe ustępy umiały czytać logicznie i gładko, aby bezbłędnie pisały łatwe dyktando i skreśliły samodzielnie ćwiczenie opowiedziane poprzednio.

3) W oddziale najwyższym należy doprowadzić uczniów tak daleko, aby mogli nietrudne powieści, których treść zbliża się do życia rodzinnego, łatwo, dobrze i logicznie czytać, dyktaty podobne bez błędu napisać i większe ćwiczenia ustne powtarzać.

Zresztą co do niemieckiego, zastosowane być mają przepisy z dnia 15. października 1872 r.

IV. Język polski pozostaje przedmiotem nauki dla dzieci polskich; regencja jednakże może w danym razie postanowić inaczej. Niemieckie dzieci, jeżeli chcą wziąć udział w nauce języka polskiego, potrzebują ku temu pozwolenia powiatowego inspektora.

W języku polskim mają się dzieci nauczyć:

1) W oddziale najniższym dojść należy do jako tako gładkiego czytania wszystkich kawałków elementarza. Pisać należy uczyć równocześnie z czytaniem.

2) W oddziałach średnich jest zadaniem ćwiczyć w czytaniu z uwzględnieniem znaków pisarskich i aby dzieci przeczytane ustępy zrozumiały.

Ortografii mają się dzieci uczyć przez przepisywanie i samodzielne pisanie przerobionych kawałków i przez dyktowanie.

3) W oddziałach najwyższych należy uczniów tak daleko doprowadzić, ażeby mogli płynnie i dobrze czytać treść zbliżającą się do życia zwyczajnego, aby umieli się wysłowić ustnie i piśmiennie.

V. W każdej szkole obejmuje najwyższy oddział dzieci z dwóch pierwszych, średni trzech następnych, a najwyższy trzech ostatnich lat szkolnych.

W szkołach, w których język polski pozostaje przedmiotem naukowym, rozdzielają się lekcje na pojedyncze przedmioty, jak następuje:

Liczby objęte nawiasem oznaczają dawniejszą ilość godzin wykładowych.

1. W jednoklasowej szkole elementarnej:

	Oddział najniższy,	średni,	najwyższy.
Religia	(6) 4	5	5
Niemieckie	(7) 11	10	8
Polskie	(8) 5	3	3
Rachunki) Geometrja)	(4) 4	4	5
Rysunki	(1)	1	1
Realia	(4)	5	6
Śpiew	(2) 1	2	2
Turnieje) Szkoła przemysłowa)	(4)	2	2
	25	32	32

2. W kilkoklasowej szkole:

	Oddział najniższy,	średni,	najwyższy.
Religia	4	4	4
Niemieckie	11	8	8
Polskie	5	3	3
Rachunki	4	4	4
Geometrja	—	—	2
Rysunki	—	1	1
Realia	—	6	6
Śpiew	1	2	2
Szkoła przemysł.) Turnieje)	—	2	2
	25	30	32

W szkole półdniowej i w szkole o trzech klasach a dwóch nauczycielach (§§. 3 i 4 ogólnych postanowień), tudzież w szkole latowej zaprowadzone zostaną potrzebne zmiany stosownie do okoliczności.

Dla języka polskiego przeznaczone godziny należy przełożyć na koniec nauki przed- i popołudniowej."

Kronika

Kurjerek lwowski.

— Przypominamy iż dzisiaj przedstawioną zostanie po raz pierwszy „Nowa Magdalena" Wilke Collinsa, na dochód sympatycznego artysty p. Łucjana Kwiecińskiego.

— Sezon sportu łyżwowego rozpoczął się już onegdaj. Przy otwarciu amatorowie tegoż znajdowali się prawie w komplecie. Co raz większa liczba kobiet poczyna się ślizgać; tutejsze „wyższe sfery" silnego łyżwiarzom dostarczają kontyngensu. W liczbie puszczających się na lód, widziano wiele znanych osobistości lwowskich.

— Arcyksiąże Jan Salvator, major 9. pułku artylerji, o którego przeniesieniu do Temeszwaru już donosiliśmy, pożegnawszy korpus oficerów tego pułku, wyjechał do Temeszwaru.

— W sprawie Józefa Fuchsa, z którego procesu obszerne podaliśmy sprawozdanie, wydał sąd wyższy wyrok znoszący uniewinnienie a natomiast polecił przeprowadzenie nowej rozprawy ostatecznej, i uzupełnienie zdania sądowych lekarzy lwowskich opinją fakultetu medycznego krakowskiego.

— Na najbliższem posiedzeniu Towarzystwa technicznego dnia 13. grudnia rb. będzie miał rzecz prof dr. Strzelecki „o odwietrzaniu pomieszkań."

— Ponownie polecamy publiczności lwowskiej kolportera książek, rycin i fotografji p. Józefa Zbijewskiego, który ze wszech stron na poparcie zasługuje. Właściciele lokalów publicznych zechcą mu nie wzbraniać wstępu, jak to dotąd niektórzy z nich czynili.

— **Mianowania**. Podporucznikami milicji krajowej (nieczynnej) mianowani zostali następujący słuchacze szkoły aspirantów oficerskich po złożeniu z dobrym postępem przepisanego egzaminu: Paweł Sobota sierżant galicyjskiego batalionu nr. 64 (Żółkiew), Romuald Iszkowski z galic. batalionu milicji krajowej nr. 67 (Złoczów), Józef J. Opalek z gal. batalionu milicji krajowej nr. 63 (Lwów), Kazimierz Dworski z gal. batalionu milicji kraj. nr. 59 (Przemyśl).

Dr. Edward Scheuring lekarz gal. batalionu milicji krajowej nr. 52 (Kraków) z charakteru porucznika otrzymał stopień lekarza pułkowego i charakter kapitana.

Norbert Herzmański w Bolechowie mianowany został podporucznikiem przy galic. batalione milicji krajowej nr. 65 (Stryj).

Artur Juliusz Wienkowski we Lwowie, mianowany został podporucznikiem w kawalerji milicji krajowej (gal. szwadronu ułanów nr. 9.)

— **Z kraju**. Donoszą z Nadwórny iż tamtejsza gmina czcząc jubileusz cesarski ofiarowała 25 zł. na potrzeby dla biedniejszych uczniów. Z Brzeżan p. Marja Drobnicka, wdowa po Józefie Drobnickiem, podleśniczym skarbowym pisze nam: „Syn mój czternastoletni od lat trzech zbiegł z domu rodzinnego i znajdował się u wuja swego Franciszka Kopestyńskiego. Od tego czasu niemam o nim wiadomości i upraszam wszystkich wiedzących o jego losie stroskaną matkę zawiadomić". Z Kozłowa donosi nasz korespondent, iż tamtejsza Rada gminna przystąpiła do fundacji w celu uczczenia dwudziestopięcioletnich rządów cesarza kwotą 32 zł. 10 c. W dniu 2. b. m. miasto święciło tę uroczystość. W tem samem mieście d. 5. i 6. bm. przedsięwzięto wybory do Rady gminnej Wynik wyboru pod każdym względem zadawalniający, weszło bowiem w skład Rady dwóch księży, trzech obywateli miejskich, pięciu żydków i czternastu włościan. Liczba włościan jest z tego powodów większą, że do miasta należy i pięć przysiołków zupełnie przez włościan zamieszkałych.

— **Z Wiednia** 7. grudnia. Jeżeli na której instytucji sprawdza się powszechnie znane zdanie, że początek najtrudniejszy, — to najzupełniej znajduje ono swe zastosowanie na istniejącem od kilku lat we Wiedniu polskiem towarzystwie akademickiem „Ognisko" — i to perjodycznie z początkiem każdego roku szkolnego.— Przeszkody i trudności, z jakiemi ta spójnia duchowa tutejszej młodzieży polskiej akademickiej musi walczyć pośród obcego żywiołu, powiększa jeszcze drożyzna Wiednia i nie zbyt gorliwe zajęcie się sprawą ogółu ze strony akademików — w następstwie zaś niemożebność wynajęcia stosownego lokalu, służącego za czytelnię i punkt zborny dla członków Towarzystwa. Tem tłumaczy się więc tegoroczne stosunkowo dosyć późne ukonstytuowanie się Towarzystwa na walnem zgromadzeniu, które się odbyło dnia 22. listopada b. r. — Po oborze Wydziału, do którego weszli jako przewodniczący p. Dulęba, zastępca tegoż p. Tomaszewski, jako reszta funkcjonarjuszów zaś pp. Dietzius, Horoch, Kędzior, Kuczkowski i Michejda, — zajęto się wyszukaniem lokalu, który ze względów utylitarnych wynajęto wspólnie z czeskim Kółkiem akademickim przy Schönlaterngasse, nr. 7, następnie zaś urządzeniem wieczorku ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, jaką uroczystość Ognisko corocznie stosownie do przepisu statutów obchodzi. Miejscem zgromadzenia były lokale restauracyjne „zum goldenen Sieb" — dzień 30. listopada. Młodzież polska licznie zgromadziła się w dniu i miejscu przeznaczonem, chcąc wspólnie z rodakami przebyć jeden wieczór, odświeżyć w myśli tradycję narodu, porównać dawne czasy ze stanem dzisiejszym ojczyzny, obudzić nadzieje, bo ileż pięknych, wzniosłych i szlachetnych myśli nie nasuwa samo wspomnienie naszego Adama Mickiewicza. Po krótkiej a wzruszającej przemowie przewodniczącego p. Dulęby, który przedewszystkiem tę myśl podniósł, że zadaniem polskich akademików jest pielęgnować i żywić w piersiach własnych ideje, których przedstawicielem był Mickiewicz nastąpił odczyt p. Adolfa Gawalewicza „o życiu Mickiewicza". Objektywne i spokojną rozwagą zalecające się streszczenie wypadków z życia poety i wymienienie jego utworów korzystny wywarło wpływ na słuchaczów. Produkcje muzyczne pianistów pp. Lewity i Ambroza de Rechtenberg, którym się składa podziękowanie za ich uprzejmy współudział, jako też wygłoszenia: „Ody do młodzieży" przez p. Feintucha i „Reduty Ordona" przez p. Marciszewskiego wypełniły resztę programu wieczorka. Po zamknięciu oficjalnego posiedzenia odśpiewali chórem zgromadzeni członkowie i goście z własnej inicjatywy kilka hymnów narodowych i pieśni powstańczych przy towarzyszeniu fortepianu, a ochoczość i nastrój wyższy ducha, jaki cechował oblicza zgromadzonych, był najlepszym dowodem, jaki skutek może wywrzeć podobna uroczystość narodowa, uroczystość, której celem i ideą przewodnią największy z naszych wieszczów: Adam Mickiewicz.

W Wiedniu, d. 3. grudnia 1873.

W imieniu Wydziału: *And. Kędzior*, sekretarz.

— **Z Bohorodczan**. My mieszkańcy powiatu bohorodczańskiego a przynależni urzędowi pocztowemu w Bohorodczanach, narzekamy na leniwą i nieporadną expedycję poczty z Bohorodczan do Stanisławowa, dokąd dzień po dniu prawie wóz zapóźno dochodzi, a w skutek czego posyłki wszelkie do Lwowa i Wiednia o całą $^1/_2$ dobę się spaźniają. Ze szkodę z powodu takiego niektórzy ponoszą niepowetowaną, samo przez się rozumie się. Uskarzający się n. p. ze względu na chudobę końską, bohorodczańską-pocztową, stracił na „Tramway", przed niedawnym czasem 1000 złr. a. w.; prawda, iż sam winien był temu, gdyż mógł wziąść konie, a pojechawszy do Stanisławowa zatelegrafować, lecz zanadto wierzyło się w instytucję pocztową i we wyrachowanie, iż na tę a tę godzinę polecenie do Wiednia pójdzie. W pierwszych dniach b. m. nadałem był znów list rekomendowany do Lwowa, sprawa była ważną, lecz tylko do dnia następnego po nadaniu do 12. godziny w południe. Otóż jak na złość, list o 12 godzin później doręczono interesowanej osobie, i w skutek tego znowu zawód i szkoda! I narzekamy i upraszamy, aby zaprowadzono u nas w Bohorodczanach urząd telegraficzny, tem prędzej, że urząd pocztowy żadnych a żadnych korzyści nam nieprzynosi, a przeciwnie w skutek wiary publiczności,

naraża takową na straty. Dyrekcja winna również do odpowiedzialności pociągnąć urząd pocztowy w Stanisławowie, dlaczego nieczekają tam na pocztę z Bohorodczan i wraz z tą dopiero do Lwowa ekspedjują.

— **Tarnopol** d. 9. grudnia. Oto jak wam w jednej z moich korespondencji donosiłem, że z łaski szmajgelesów straż ogniowa, która zaczęła się organizować została rozwiązaną i dziś jej wcale nieposiadamy, pomimo tego że nierobiliśmy kontraktu z panem Bogiem, jako u nas pożaru nie będzie. Wprawdzie prezydent miasta naszego p. Koźmiński dąży do tego, aby straż ogniową i ochotniczą uorganizować, ale nie wiem czy mu się to uda i czy nie napotka przeszkód trudnych do zwalczenia, stawianych przez szmajgelesów i innych indywiduów podobnych do tych pierwszych, jak to mieliśmy niedawno tego dowody.

Tarnopol pomimo tego że jest miastem jednem z większych miast cyrkularnych, wcale nie grzeszy ratuszem, a tem mniej strażnicą dla straży ogniowej, przez co też nie raz gdy pożar wybucha w oddalonej części miasta, to nasi policjanci którzy w takich wypadkach spełniają funkcję straży ogniowej muszą najczęściej objechać całe miasto z sikawką i beczkami za nim odszukają ulicę, na której wybuchł pożar. Pan Koźmiński chcąc temu zaradzić, na jednem z posiedzeń Rady gminnej postawił wniosek, aby tymczasowo za nim zbierze się fundusz na wybudowanie strażnicy, zrobiono strażnicę w gmachu Rady miejskiej, aby tam mógł nieustannie czuwać strażnik i na wypadek pożaru natychmiast uderzył na alarm i wywiesił znak w której części miasta pożar wybuchł. Wniosek p. Koźmińskiego został wyśmiany przez klikistów, którzy przez zawiść ku p. K. za to, że ten im brykać nie pozwala, tak jak to ongi brykali i wpakowali miasto w długi po uszy. Starają się dziś wszelkiemi środkami aby żaden plan p. K. nieprzyszedł do skutku, i aby mu przez to mogli zarzuty robić przed publicznością, że przez czas swego urzędowania nic dobrego nie zrobił dla miasta. Jednakże p. K. nie ze względów tych aby się szczycić zasługami swemi, lecz ze względu dla obowiązków obywatelskich które jako prawy obywatel winien jest dla kraju i społeczeństwa spełniać a przedewszystkiem będąc dbałym o dobro miasta, które pieczy jego jest polecone, nie zważa wcale na klikę wichrzycieli, lecz stara się wszelkiemi możliwemi środkami, aby projekta swoje przeprowadzać do skutku. Owóż projekt co do pobudowania strażnicy został urzeczywistniony i dziś chlubimy się już strażnicą. Brak nam jeszcze tylko straży ogniowej, ale mamy niepłonną nadzieję, że zacny prezydent naszego miasta, dla którego z zaparciem się siebie samego pracuje niezmordowanie, projekt swój z którym dał się słyszeć, co do uorganizowania straży ogniowej będzie się starał urzeczywistnić.

— **Bochnia** d. 9. grudnia. W cichem życiu naszego miasteczka, rzadko się zdarzy wypadek, o którymby warto rozpisywać. Od wyboru do Rady państwa księdza Kaczały, w którym chcieliśmy dać dowód, że u nas tu na Mazurach niema żadnej niechęci do Rusinów, których pomimo niegodziwej z góry podyktowanej a różniącej polityki, uważamy za braci naszych i pragniemy, ażeby nigdy z nimi do sporów nie przychodziło, nie zaszło nic ważniejszego aż do dnia 28. listopada. W tym dniu miasteczko nasze obchodziło pamięć największego z poetów Adama Mickiewicza a od czci jemu należnej, nikt się nie wyłączył. Gdy gdzieindziej sadzono się na uroczystości innego rodzaju, u nas wszyscy mieszkańcy pospieszyli wykazać wierność swoją dla ducha, który ożywiał wieszcza narodowego. Urządzenie uroczystości mickiewiczowskiej w Bochni, o której żadne pismo dotąd nie wspomniało, zajął się czcigodny weteran z 1831 i 1849 r. i innych spraw równie pięknych, Romuald Zurowski i pan Pisz, syn tutejszego księgarza. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem żałobnem w starym naszym kościele. Przy olbrzymim katafalku był portret Adama Mickiewicza wieńcem ze świeżych liści okolony. Stoczterdzieści świec gorzało obok katafalku pomiędzy trzydziestu sześciu drzewami oleandrowemi. Oprócz tego zdobiło katafalk kilkadziesiąt wazonów z kwiatami i kosz z bukietem sztucznych kwiatów zrobionych przez p. Partla. Kościół był przepełniony. Nie brakło nikogo z tych, co szlachetnie czują i dobrze myślą. Kazanie miał ksiądz wikary Władysław Mayka. Mowa jego była wspaniałą, pełna wzniosłych myśli i prawd. Opowiedział w niej losy nieszczęśliwej Ojczyzny, którego ducha najpiękniejszem wcieleniem był Mickiewicz i zarazem wskazał zasługę naszego wieszcza jako też sposoby któremi narody odradzają się. Łzy jakie mowca słowami swemi pobudził, były świadectwem żywych zawsze uczuć polskich i piękną nagrodą dla mowcy. Dnia 29. listopada obchodziliśmy rozpamiętywaniem wielkiego wydarzenia w naszych dziejach a wieczorem tegoż dnia miał odczyt nowo ze Sącza do Bochni przybyły profesor Sztöger o życiu Mickiewicza, które szczegółowo opowiedział od urodzenia aż do śmierci zaszłej w Konstantynopolu i o pismach jego. Liczne podziękowania za śliczny ten odczyt odebrał nasz profesor.

Z innych wiadomości to mam tylko do udzielenia, że pomiędzy biedniejszą ludnością nędza jest wielka a nawet i głód daje się uczuć. Co to później będzie na przednowku? aż strach o tem pomyśleć. Warto byłoby zająć się założeniem w Bochni Towarzystwa zaliczkowego i drugiego Towarzystwa dobroczynności, które nie jednej klęsce zaradzić będą mogły. Wspólnemi tylko siłami ratować się można do tej wspólności więc w celach wyżej oznaczonych wzywamy wszystkich u nas lepszych ludzi.

— **Gorlice**. Ropa nafciana, znajdująca się w niektórych miejscowościach naszego powiatu w znacznej obfitości, przynęca ze wszech stron z każdym dniem świeżych przedsiębiorców, różnej narodowości, wyznania, płci i stanu.

Zbogacenie kilku, tudzież pewnik znajdującej się tu ropy, podnieca innych do przeróżnych wynalazków i ulepszeń narzędzi, byle tem spieszniej postępowały roboty, a tem samem osiągnęło się pożądane rezultaty.

Obfita ropa w zybie pana A., odbiera apetyt panu B. i zniewala go zarzucić roboty kilofem, a natomiast użyć świdra, aby tem rychlej osiągnąć w swym szybie głębokość szybu pana A. i wyczerpać tę ropę; gdyż według jego kombinacji, nie w tamtym, lecz w jego szybie znajdować się powinna. Pana C. niepokoi znowu świder pana B., gotów bowiem pan B. dostać tę ropę, którą według swego obliczenia, on mieć powinien. Ażeby więc świder ręczny wyprzedzić, sprowadza machinę parową, i tak jest pewny rezultatów, iż naprzód w głowę zachodzi, gdzie podzieć i co robić mu przyjdzie z ropą, machiną wydobyć się mającą. Krótko mówiąc, wszystko obmyślano i wszystko zastosowano, co tylko wydobycie tego produktu przyspieszyćby mogło; zapomniano jedynie o jednem, najważniejszem, bo o ostrożnościach zapobiegających utracie życia robotnika. Produkt wydobywany podaje wprawdzie znacznej liczbie mieszkańców sposób do życia, ożywia handel i komunikację, lecz natomiast wydziera, dla braku jedynie potrzebnej przestrogi i przezorności, liczne ofiary z grona robotników. Wypadek z dnia 29. z. m. niechaj udowodni co wypowiedziałem: Pani M. nabywszy prawo poszukiwania ropy w Ropicy ruskiej, osiągnęła temi dniami dość znaczny rezultat w swoich poszukiwaniach. Z takiemiż prawami sąsiadujący z nią arendarz F., z obawy, aby wszystkę w tej przestrzeni znajdującą się ropę pani M. nie wyczerpała, podwyższył swym robotnikom wynagrodzenie, chcąc ile możności jak najspieszniej prześcignąć głębokość szybu p. M. Robotnik zachęcony wódką i naddatkiem pieniężnym arendarza, nie zważał na grożące życiu jego niebezpieczeństwa, lecz na wyścigi jeden za drugim zjeżdżał do szachty, byle tylko okazać się godnym względów arendarza. Usiłowania rudobrodego nie pozostały bez pożądanych skutków, albowiem po kilku sążniowem pogłębieniu, poczęła ropa pokazywać się z swego ukrycia. Uznano za konieczne, uprzątnąć na spodzie znajdującą się ziemię, by tem łatwiej mógł się płyn na wierzch wydobywać, tudzież ukończyć cembrowanie ścian, chcąc zapobiedz możliwemu usunięciu się takowych. W tem celu spuszczają dwaj robotnicy swego towarzysza, a zostawiwszy go na dnie wyciągają linę, aby na niej posłać mu do zacembrowania potrzebny materjał. Tymczasem wyrównywa, na spodzie będący, ściany, aby cembrzynę tem snadniej przypasować. Uderzając kilofem zrobił otwór, z którego, najprzód szum, a zanim płyn tak gwałtownie wydobywać się począł, iż drzewo na spodzie będące w tej chwili spłynęło. Z każdą sekundą niveau płynu się podwyższa a z niem i niebezpieczeństwo utraty życia robotnika stojącego na dnie 35-sągowego szybu. Rozpaczliwym głosem woła on kilkakrotnie pomocy! ratunku! lecz nie masz śmiałka, któryby do szybu napełnionego zabijającym gazem i ciągle przybywającym płynem, po niego zjechać się odważył. Plusk płynu, uderzenia o cembrzyny, zdradzają że szuka pomocy, że walczy z śmiercią — Po chwili cisza, znak że zakończył. — Zgon jego nie przeraził wcale nawet najbliższych jego towarzyszy; wypadek to bowiem nie pierwszy, najmniej co kwartał mógłbym wam o podobnym napisać małą osadę możnaby założyć wdowami i sierotami, opłakującemi w ten sposób utraconego męża, ojca; pomijając w skutek kalectwa, niezdolnych do pracy. A przecież dotąd nie pomyślał nikt, nad środkami ubezpieczającymi, przynajmniej od tak częstych wypadków utraty życia, nad postawieniem regulaminu obejmującego punkta ostrożności, według których, każdy robotnik trudniący się wydobywaniem ropy, stosować się byłby zmuszony. To właśnie spowodowało mnie do napisania dzisiejszej korespondencji, w nadziei iż władze, bądź to górnicze bądź polityczne, poczują się do obowiązku, temu krzyczącemu brakowi ostrożności tamę położyć. Najświeższy wypadek poucza nas, że gdyby spuszczonemu nie odbierano linwy w celu dostania potrzebnych materjałów, lecz takowe na innej mu spuszczono, byłby uszedł śmierci, gdyż towarzysze jego widząc grożące mu niebezpieczeństwo, mogliby go byli natychmiast do góry wywindować, a tak, nadesłana mu linwa, zastała go już bezprzytomnego.

W końcu pozwalam sobie zapytać się czyli sztuka lekarska nie ma środka, ubezprzytomnionego gazami ropianemi do życia przywołać? — W tych nader częstych wypadkach ratują się tutejsi kopacze nacieraniem, czego ślady długi czas widoczne pozostają, gdyż skóra gazem uduszonego, pod szorstką a silną ręką towarzyszy, ustąpić musi.

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne**.

— Piszą nam z Krakowa, że profesor Bojarski, który niedawno wydał znakomite tłómaczenie nowej procedury karnej, odbywa tam od początku grudnia codziennie w gmachu sądowym wykłady z powyższego przedmiotu dla urzędników sądowych i że na wykłady te uczęszczają bardzo licznie nietylko wyżsi i niżsi urzędnicy, ale i adwokaci, koncypienci i w ogólności prawnicy, praktyce się poświęcający. Szanowny prelegent w bardzo jasny sposób wykazuje zasady naukowe, na których opartą jest nowa procedura, czyni bardzo dobre porównania z procedurą dzisiejszą a przytem zwraca uwagę słuchających na liczne usterki terminologiczne, które się w praktyce wkorzeniły a które wytępić powinnoby być zadaniem wszystkich prawników polskich. Dziwi nas, że *Czas* o wykładach tak pożytecznych żadnej dotąd nie czynił wzmianki.

— **Korespondencja od redakcji**. Korespondentowi w Gródku: Przepraszamy, jednak dla nawału artykułów, umieścić niepodobna. P. Born..... dziecinne! Wielkopolanom i Wielkopolankom, poprawiającym geografję *Dz. Pol.*: błędów takich i na setki nie zliczy!

Gospodarstwo przemysł i handel

Lwow. Ceny targ. od 28. listop. do 5. grudnia 1873. Mierzyca pszenicy 5.52; żyta 3.52; jęczmienia 2.78; owsa 1.70; hreczki 0.00; grochu 0.00; fasoli 0.00; kukurudzy 0.00; prosa 0.00; ziemniaków 1.56; cetnar siana 0.95; słomy oklotowej 0.90; słomy pasznej 0.00. — Sąg drzewa twardego 13.50; miękkiego 0.00.

Brody. Wybór delegatów na ogólne zgromadzenie Towarzystwa galic. kredytowego ziemskiego odbędzie się 15. grudnia b. r.; zapraszam uprzejmie P. T. właścicieli dóbr tabularnych powiatu brodzkiego na dzień 15. b. m. do Brodów, gdzie wybór odbędzie się w sali Rady powiatowej. Karty legitymacyjne są złożone u p. sekretarza Rady powiatowej i będą wydane uprawnionym lub zastępcom prawnym. Za prezesa Wydziału okręgowego *Karol Hubicki*.

Z Pokucia. Mam sobie za miły obowiązek podać do wiadomości panów gospodarzy, że li tylko przez bank galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie można korzystnie produkta nasze spieniężać, w dowód czego przytoczę daty, które wykażą dobre skutki ze sprzedaży zboża mego temu bankowi w komis danego a mianowicie: W przeszłym miesiącu dostawiłem pszenicę, żyto, jęczmień, do stacji kolei Lwowsko-Czerniowieckiej-Korsów. Jednakowoż z braku środków musiałem udać się do parowego młyna w Stanisławowie, który worki mi dostarczył i z tejże przyczyny musiałem pewną ilość na rachunek parowego młyna do Stanisławowa wyekspedjować, resztę zaś do Krakowa.

Nadmienić tu muszę, że ceny z powodu solidarnego związania kupców żydów były dość niskie w porównaniu z ceną zboża na targowicach zagranicznych i t. d., za pszenicę 10 złr. 70 ct., żyto 7 złr. 70 ct., jęczmień 5 złr., w Stanisławowie a wiadomo nawet, że obywatele zamożni sprzedali pszenicę po 9 złr. 50 ct.! ceny te mi konweniować w żaden sposób nie mogły. Udałem się więc do banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie, natychmiast otrzymałem worki na zboże i do 14 dni w Krakowie było sprzedane a mianowicie uczyniła mi pszenica 12 złr., żyto 8 złr. 50 ct., jęczmień 6 złr. 50 ct. loco Korsów. Te więc ceny utrzymują mnie w przekonaniu, że my gospodarze li tylko na żydów pracujemy, bo ci nie wiedzieć z jakiej racji haracz tak wysoki pobierają a my dobrowolnie go oddajemy i jeszcze nie od jednego z obywateli zamożnych słyszałem: „to u mnie kupiec co na stół pieniądze daje choćby 2 złr. taniej na korcu jak są ceny.“ Czyby nie wypadało już raz z tego nałogu wyjść i solidarnie się związać, aby naszą pracą nie wzbogacać wrogów kraju, którzy dotąd nas uważają i podchlebiają dopokąd widzą, że jest nadzieja na zyski i mogą nas jak cytrynę wyssać.

Przeto składam niniejszem najszczersze podziękowanie Wydziałowi komisowemu tegoż banku i polecam każdemu obywatelowi, którego obchodzi dobro kraju i swój własny interes. *M. Teodorowicz.*

Wiedeń d. 9. grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich stajennych 731, besarabskich paszowych 137 razem wszystkich 2950 sztuk wołów. Targ był dość ożywiony płacono za galicyjskie woły 35 — 36 zł. stajenne besarabskie lichsze 33 zł. dobre 34.25 zł. rozprzedane zostało wszystko.

Krzysztofowicz,
Caffé Stirböck, Leopoldstadt.

Oświęcim dnia 10. grudnia 1873i (Od ajencji Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie.) Na dzisiejszy targ przybyło wołów 260 sztuk, płacono za parę od 240 do 286 zł. czyli za cetnar wiedeński mięsa loco Wiedeń 35 — 36 zł.

Na wczorajszym targu w Wiedniu przy spęozie 2900 wołów płacono za cetnar mięsa 35 — 36 zł. za woły stajenne.

W ostatnim tygodniu handel spirytusem poprawił się dosyć jakkolwiek ceny na targach galicyjskich ceny były bardzo ponętne; za to na targach zagranicznych popyt za tym artykułem wzmógł się znacznie. Tranzakcje z terminami dostawy były ożywione. Płacono za 80 tralles 41 miar gotowego towaru 18 złr., a z terminem dostawy w lutym albo marcu 17 złr. 75 ct. Wysłano z Czerniowiec 420, z Stanisławowa 280, z Brodów 220, z Tarnopola 370, a ze Lwowa 660 ct. Ceny rzepaku podniesły się wskutek więcej ożywionego popytu za granicą. W Galicji wyczerpały się już zapasy tegorocznego zbioru. Cena nominalna za 150 funtów wynosiła 9 złr. 25 ct.

Konferencja. Dnia 9. b. m. odbyła się konferencja między niektórymi członkami kół kupieckich a dyrekcją kolei arcyks. Albrechta, w sprawie wysyłania transportów zbożowych na Lwów, Stryj, Sambor, Chyrów, do Pesztu.

Upadłość Plachta. Wykazało się po obliczeniu, że upadłość ta przyprowadziła o stratę 911 stron. Straszliwe okpiszostwo przedstawiają nam cyfry stanu czynnego i biernego tego banku; stan czynny dający się ściągnąć wynosi tylko 18.571, podczas gdy stan bierny wykazuje kolosalną sumę 2,735.474 zł. Niemal połowa przypada na rzecz tych osób, które swoje pieniądze składały u Plachta za przyrzeczeniem 20 prct. zysku, reszta zaś pochodzi z wpłat na raty do spółek gry na różne loterje pożyczkowe i akcje.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70 spirytus rafinowany z anyżem stopień 73.

— **Sprostowanie**. W wczorajszym numerze zaszła rażąca omyłka drukarska. W dziale „Gosp. przem. i handel“ powinien być zamiast do statystyki banknotów — do statystyki bankructw i wszędzie gdzie w rzeczonym artykule jest słowo banknoty należy je poprawić na bankructwa.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeńska Izba deputowanych przyjęła na pozawczorajszem posiedzeniu wieczornem wnioski komisji legitymacyjnej o unieważnieniu wyboru Jungbauera w Prachatitz, Klaica w Zarze i Madejewskiego, na którego miejsce powołany zostaje Mises. Minister-prezydent oznajmił, że Rada państwa zostaje odroczoną do 20. stycznia. (Jungbauer, Klaic i Madejewski należeli do anticentralistów. Jestto więc ciekawy objaw postępowania centralistów).

Nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów banku narodowego przyjęło jednogłośnie wnioski upoważniające dyrekcję do ubiegania się o przedłużenie przywileju bankowego i rozpoczęcia rokowań w tej mierze wspólnie z Wydziałem banku.

Sąd wojenny uznał marszałka Bazaineca winnym kapitulacji i skazał go jednogłośnie na karę śmierci i degradację. Wszyscy członkowie sądu wojennego podpisali prośbę o ułaskawienie, którą książę Aumale wręczył natychmiast marszałkowi Mac-Mahonowi.

Journal Officiel ogłasza nominację ks. Larochefoucauld-Bissacia posłem w Londynie, hr. Chaudordy w Bernie, margr. Noailles w Rzymie (usunięto więc Fourniera) i Bartholdi we Washingtonie.

Oto jest skład komisji 30-tu, wybranej z takim mozołem przez Zgromadzenie narodowe do dania Francji ustaw konstytucyjnych: Dufaure, Laboulaye, Waddington, Talhouet, Kerdrel, Lacombe, Sainte-Croix, Pradié, Meaux, Grivart, Cumont, Teilhaud. Sugny, Andelarre, Lefevre-Pontalis, Keller, Tarteron, Vingtain, Merveilleux-Duvignaux, Tallon, Larochefoucauld-Bissaccia, Combier, Brun, Batbie, Belsol, Cézanne, Vacherot. Trzej pierwsi i dwaj ostatni reprezentują lewy środek i lewicę.

Rząd hiszpański był przez parę dni w kłopocie, gdyż miejscowe władze kubańskie nie chciały usłuchać jego rozkazu wydania okrętu „Virginius“ Stanom Zjednoczonym. Najnowszy telegram z Nowego Jorku donosi, iż usunięto opór kupców, i do 10 dni „Virginius“ zostanie zwróconym.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń 10. grudnia. Wybrano to samo prezydjum. Przyjęto zmiany poczynione w ustawie pożyczkowej przez izbę panów. Rozprawy były gorące. Minister sprawiedliwości bronił rządu w obec podniesionych zarzutów, a minister finansów powtórzył swe odznaczenie, które uczynił w izbie panów co do fuzji banków i likwidacji. Fux i koledzy jego postawili wniosek zniesienia stempla od gazet, podatku inseratowego i legalizacytnego przymusu.

Przyjechali do Lwowa d. 11. grudnia.
Hotel Europejski. Bolesław Podgórski z Stanisławowa, Władysław Głowacki z Tarnopola, Wład. Urbański z Kostarowiec, Leopold Sokołowski z Moskwy, Józef Fischer z Jass, Elżbieta Sliwińska z Stanisławowa.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 10. grudnia 1873.
godz. 4. min. 40 popoł.

Berlin. Ruble papier. 81 3/4. Akcje kredyt 141 3/4. Lombardy 103 1/4. Galizier 102 1/2. Kolej państwowa 202 1/2. Rumuńska 34 1/4 Bankn. austr. 88 7/16. Losy 1864.—.— Usposob. stałe.

z dnia 11. grudnia 1873.
godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kred. 242.—. Anglo-austr. 132.—. Unionsbank 112.—. Vereinsbank 15.—. Kolei Kar. Ludw. 233.—. Kolej południ. 175 50. Franko-austr. 35.— Baubank 56.—. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway — .—. Ostbahn —.— Napoleondor .—. Rubel papier. .—. Usposob. stałe.

Z dnia 11. grudnia 1873
godzina 2. minut 37 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 33.50. Węgierskie kredyt. — .—. Anglo-austr. 128.50. Unionsbank 110.50 Kolei Karola Lud. 233.—. Kolei siedmiogr. — .—. Kolei południ. 175.—. Kolei Alföld. 154.—. Kolei Elżbiety 228.—. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 141.50. Ung. Nordostbahn 204.—Vereins-Bank 14.25 Kolei Rudolfa 164.—. Węgiersk. Ostbahn 48.—. Gal. indemnizacyjne —.—. Losy z 1864 roku 132.—. Koszycko-oderbergskiej 140 —. Verkehrsbank 110.50. Losy tur. 52. 75. Baubank-Actien 56. —. Kolei państwowej 341.50. Bankverein 49.—. Wiedeńskiego Bauverein 22.—. Hyp. Rent. Bank 17.50 Usposobienie: wzmocnione.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W piątek d. 12. grudnia 1873.
Na dochód
ŁUCJANA KWIECIŃSKIEGO
Po raz pierwszy:
NOWA MAGDALENA
dramat w 4 aktach K. Wexla, przekład M. Zboińskiego.

Osoby:

Lady Janet Roy	P. Aszpergerowa.
Julian Gray	Ł. Kwieciński.
Horacy Holmeroft	P. Woleński.
Gracja Roseberry	Pni Woleńska.
Mary Marrick	Pna Deryng.
Arnault, kapitan armii francuskiej	P. Łucyan.
Surville, lekarz przy ambulansach francuskich	P. Podwyszyński.
Wetzel, lekarz armii niemieckiej	P. Zboiński.
Maks, jego pomocnik	P. Januszkiewicz.
Patrick } domownicy	P. Laskowski.
James } Lady	P. Skalski.
Edyta } służące Lady	Pna Lewicka.
Jenny } służące Lady	Pna Sułkowska.
Urzędnik policji	P. Dworski.

Rzecz dzieje się w akcie 1 w Langrange, podczas kampanji francusko-pruskiej w następujących w Londynie w pałacu Lady Janet.

Początek o godz. 7mej.

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry

Z LONDYNU.

Wszystkim cierpiącym przynosi zdrowie cudowna Revalesciére du Barry, która bez medycyny i kosztów usuwa cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność, bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, błednicę. Oto wyciąg z 75.000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 73.928. Waldegg, 3. kwietnia 1872.

Dzięki za pańską Revalesciere, gdyż ja 50-letni człowiek, cierpiący od lat 10 na sparaliżowanie rąk i nóg po dwuletniem ciągłem jej używaniu prawie wyleczonym zostałem, i znowu jak za dobrych czasów zajęciom moim oddawać się mogę. Za to dobrodziejstwo przyjmij pan najserdeczniejszą moją wdzięczność.

Certyfikat Nr. 73.268. Trapani, Sycylia, 13. kwietnia 1870. Br. Sigmo.

Żona moja, ofiara żółciowych i nerwowych cierpień, przy strasznej opuchlinie całego ciała, palpitacji serca, bezsenności i w najwyższym stopniu hipohondrji, przez medyków za niewyleczoną uznana, zbawienie swoje znalazła używając Revalesciére du Barry, i dzisiaj mimo 49 lat wieku, udział w tańcu brać może. Zawiadamiam pana o tem w sprawie wszystkich podobnych chorób i aby Ci wdzięczność moją wyrazić.

3) Atanasio Barbera.

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 ct 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c. w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 29 zł., na 576 filiż. 36 zł GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za pobraniem

Ajencje: **w Białej**: u aptekarza Erich Keler pod Lwem. **w Bochni**: I. E. Bulsiewicza, apt. **w Brodach**: u M. S. Franzosa, aptekarza pod złotym orłem i G. Grünspanna, **w Czerniowcach**: u Altara c. k. apt. i Ignacego Schnirch; **w Kołomyi**: u J. Sidorowicza **w Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; we **Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Besora; **w Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze**: u Jós. Fürst; **w Przemyślu**: u Eliwa Machalskiego; **w Rzeszowie**: u J. Schnittera et Comp.; w Stanisławowie u Ferd. Stechera, apt. **w Stryju**: u D. J Nussenblatt et Comp.; **w Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buchela c. k. apteka obw.: **w Tarnowie**: u A Tenczyca apt. pod Aniołem, i u W. T. A. Waligórskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 11. grudnia.	płacą zł.	płacą w. a.	żądają zł.	żądają w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	232 —	234 —		
„ Lwow.-Czern. Jassy	140 50	142 50		
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	— —		
„ krajow. z wpł. 50pr	— —	— —		
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	78 75	79 50		
„ „ „ 4 pr. w. a.	71 75	72 50		
Banku hip. gal. 6 pr.	81 50	82 50		
Gal. zakł. kred. włośc.	91 —	92 25		
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75 25	76 25		
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —		
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5 33	5 42		
Dukat cesarski	5 35	5 43		
Napoleondor	9 5	9 12		
Pół imperjał rosyjski	9 20	9 35		
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 76		
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 55		
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 71		
Srebro	108 —	109 25		
Wiedeń d. 9. grudnia.				
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 95	70 05		
„ „ w sreb. 5 „	74 20	74 40		
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	290 —	295 —		
Pożyczka loteryjna 1839 1/8 losu „	249 —	250 —		
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 zł. 4 pr.	97 —	98 —		
Pożyczka loteryjna 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	103 50	104 —		
Pożyczka loteryjna 1860 „ 100 „ „ „	109 50	110 —		
Pożyczka loteryjna 1864 „ 100 „ „ „	133 —	133 50		
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	116 50	117 —		
Oblig. indm. (za 100zł.)				
Galicyjskie	74 75	75 50		
Bukowińskie	73 —	73 50		

	płacą zł.	płacą w. a.	żądają zł.	żądają w. a.
Inne publiczne pożyczki.				
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	97 50	97 75		
Węg. poż. prem. po 100 złr.	76 50	77 —		
Turecka poż. kol. po 400 fr.	52 25	52 50		
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	140 —	140 50		
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —		
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	241 —	241 50		
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	135 —	136 —		
Tow. eskont. u. aust. po 500 zł.	890 —	900 —		
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	35 —	35 50		
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	29 —	30 —		
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —		
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —		
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —		
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —		
Renten bank po 200 złr.	17 —	18 —		
Banku nar. austr po 600 zł.	1010 —	1020		
Banku powsz. aus. po 200 złr.	37 —	38 —		
Unionbank po 200 złr.	113 —	114		
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	15 50	16 —		
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	110 —	111 —		
Wechslerbankwied. po 200 zł.	— —	— —		
Wied. bankver. po 200 złr.	44 —	46 —		
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	122 —	123 —		
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	145 50	146 —		
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —		
Elżbiety „ „ m. k.	231 —	232 —		
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1100 —	1110 —		
Franc. Józ. po 200 złr. w. a	220 —	221 —		
Kol gal. Kar. L. po 200 złm.	233 —	233 50		
Lw. Czer. Jas. po 200 złw. k.	141 50	142 —		

	płacą zł.	płacą w. a.	żądają zł.	żądają w. a.
Mor. Szl. (aust.) po 200 złr.	— —	— —		
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	103 —	104 —		
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	123 50	124 50		
Rudolfa po 200 złr. s. r.	164 —	165 —		
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	144 50	145 50		
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	340 —	341 —		
Südbahn po 200 zł. srebr.	174 50	175 25		
Tramway wiod. po 200 zł.	168 —	170 —		
Węg. gal. (Żup.) po 200 zł. w. a.	90 —	95 —		
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	108 —	109		
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	57 50	58 50		
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	135 —	136 —		
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł	60 —	60 50		
„ „ wied. „ 100 „	23 50	24 —		
„ tanich pom. po 100 z.	16 50	16 75		
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. wa.	— —	— —		
Listy zastaw. (za 100 zł.)				
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	94 25	94 75		
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	82 —	82 50		
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70 50	71 50		
„ „ „ 5 pr. w. a.	77 25	— —		
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	80 —	82 —		
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	90 —	90 50		
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —		
„ „ „ w. a.	91 75	91 95		
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta. po 300 zł. 5 p. 100 zł	77 —	77 50		
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	84 75	85 25		
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	94 —	— —		
Dniestrzańska 300 „ „	34 —	35 —		
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95 —

Na post

polecam:

Kawior
grubo ziarnisty, funt 3 złr. 60 ct.

Sardynki
francuzkie puszka ct. 60, 75, 1.50, 2 złr.

Sardynki
francuzkie bez ości, puszka 70 ct.

Tuńczyka,
Racze szyjki, Pstrągi, **Śledzie,** Sardele w oliwie.

Homary
świeże na majones.

Minogi,
Węgorze, Śledzie marynowane,

Sledzie
zwijane, baryłki 30—40 sztuk po 3 złr.

Moskale,
wyłącznie duże ryby, baryłka 2 złr. 20 ct.

Sledzie
holenderskie, same mleczaki, 12 ct.

Sledzie
szkockie, para 13 ct.

Marmoladę
włoską, fnt. 48 ct.

Powidła
węgierskie, funt 24 ct.

Bryndzę
funt 48 ct.

Séry
w kilku gatunkach,

Oliwę
nicejską, sprowadzaną wprost już w flaszkach napełnianą,

również

Pasztety strasburgskie
w formie kiszek.

F. W. Królikowski
Lwów. 4486 3—6

Śniadanie dla dzieci.

Dla wzmocnienia dzieci i osób wątłych, cierpiących na *piersi* i *żołądek*, lub dotkniętych chorobą *bladaczki* i *niedokrwistości*, jest najpożądańszym **Racahout arabskie** p. **Delangrenier** w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 4443 2—20

Wół roboczy

4letni, maści czarnej, na lewym boku około łopatki w białą plamę opatrzony, z rogami małemi i w tył wygiętemi, zbiegł dnia 2go grudnia b. r. przy okazji wywagonywania z dworca kolei żelaznej w Zadworzu i niemógł być dotychczas odszukanym. Jeżeliby takowy przez kogobądź odszukanym został lub wynaleziony, to uprasza się o łaskawe doniesienie do Zarządu ekonomicznego w Streptowie, poczta Milatyn nowy. 1—2

Eau de Mélisse des Carmes

P. Boyer na ulicy **Taranne, 14;** w Paryżu.

Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Srodek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i rznięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. 4430 3—13

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, w magazynie galanteryjnym p. RUDOLFA SCHWARZA, i handlu galanter. KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

L. 1112.

Konkurs.

Wydział powiatowy Rudecki rozpisuje niniejszem konkurs na **posadę sekretarza** Rady powiatowej. Płaca roczna wynosi 800 złr. 15% dodatku z powodu drożyzny, co razem 920 złr. czyni. 4583 2—3

Termin do wniesienia podań opatrzonych dokumentami o tę posadę oznacza się po koniec miesiąca grudnia b. r.

Rudki dnia 1. grudnia 1873 r.

Słabości Piersiowe.

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych. 4433 3—23

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Szaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Do sprzedania

Młócarnia do koniczyny

wyrobu Baygera z Kopyczyniec, mało używana, za mierną cenę. Zapytania adresować: Do Zarządu gospodarskiego w Hujczu, poczta Rawa ruska. 4563 2—2

Wydany został:

KATALOG

książek, rękopisów, rycin, litografij, map, rysunków, monet i medali

polskich, które nabyć można

w księgarni D. E. FRIEDLEINA w Krakowie
Rynek Nr. 11.

Osoby życzące sobie go otrzymać, raczą się łaskawie zgłosić, a takowy niezwłocznie franco pod wskazanym adresem nadesłany im będzie. Uprasza się przytem zgłaszających o łaskawe udzielenie wiadomości, z jakiego działu książki, ryciny, mapy, monety lub medale są im pożądane.

Zarazem księgarnia zawiadamia, iż nabywa książki, ryciny, mapy, monety i medale, i pośredniczy w sprzedaży takowych. 4527 2—3

Owczarnia zarodowa

w Germakówce,

zostająca pod kierownictwem podpisanego, odświeżona krwią owczarni Peruz przez zakupno celnych baranów w czasie ostatniej wystawy owczarskiej w Wrocławiu, podaje do wiadomości szanownych interesantów, że pierwsza **wyprzedaż baranów rozpłodowych z tego rzutu rozpocznie się z dniem 1. stycznia r. 1874.** Znane umiarkowane ceny podwyższone nie będą; zostawia się jednak pierwszeństwo stałym odbiorcom. 4548 2—4

Karśnicki, hodownik.

L. 709. 4535 3—3

Konkurs

na obsadzenie **posady sekretarza** Rady powiat. w Przemyślanach.

Z posadą tą połączone wynagrodzenie 800 złr. bez wszelkich innych dodatków.

Kompetenci o tę posadę posiadający kwalifikację, mają podania do 6ciu tygodni od ostatniego ogłoszenia wnieść do Rady powiatowej w Przemyślanach.

Ukończeni prawnicy będą mieli pierwszeństwo przed innymi.

Przemyślany dnia 15. listopada 1873.

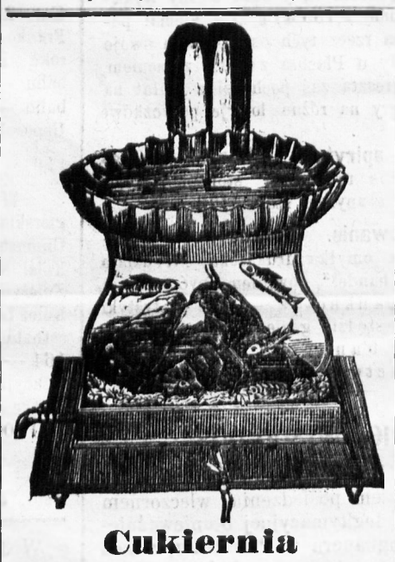

Cukiernia
Stanisława Wężowicza
przy ulicy Jagiellońskiej nr. 16,
otrzymała 4513 3—3

200 sztuk złotych rybek,
które nabyć można po 1 złr. za sztukę.

Poleca na Święta:

Karol Klimowicz przy ulicy Wałowej l. 11

Masło kuchenne dobre 1 ft. 64 ct.
Migdały wyborowe 1 ft. 56 ct.
Rodzynki bez pestek 1 ft. 40, 36, 32 ct.
Marmoladę włoską 1 ft. 46 ct.
Smalec wieprzowy 1 **funt 44 ct.**
Kawior ziarnisty 1 ft. 3 złr.
Łosoś marynowany 1 ft. 2.20 ct.
Moskale, beczułka złr. 2.20.
Śledzie zwijane, faską 3 złr.
Powidła węgierskie 1 ft. 24 ct.
Sardynki, puszka świeżych 45, 60 ct. 1 zł.
Daktele aleksandryjskie 1 ft. 56 ct.
Rozolisy gdańskie, wyborne, w różnych smakach, flaszka 1 złr.

Budaj oryginalny Jalica, flaszka 75 ct. Odbiorcom 24 flaszek po 70 ct.
Zieleniak na 60, 80 ct., 1 złr.
Maślacz 1 złr. 20 ct.
Tokaj 4putowy złr. 3, 2.50.
Wybór win francuskich, reńskich, węgierskich i austrjackich, jakoteż szampanów od 2 złr. i wyżej.
Porter angielski 68 ct. 1—5
Piwo Krasiczyńskie 28 ct.
„ Kisielki 16 ct.

Przy zamówieniach na prowincję paczkę i dowóz do kolei nie liczę.

Odbiorcom za 50 złr. odstawiam towar franco.

Podajcie szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwałe przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone wielkie

losowanie pieniężne

w ilości 2 milionów 123.600 tal., których pierwsze ciągnienie już na

dniu 17. i 18. grudnia r. b.

się rozpocznie.

Tylko wygrane będą ciągnione. Główne trafne w ewent. mark.: 300.000, 200.000, 100.000, 75 000, 50.000, 40.000, 2 po 30.000, 25.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 5 po 12.000, 13 po 10 000, 11 po 8.000, 12 po 6.000, 27 po 5.000, 3 po 4.000, 55 po 3.000, 126 po 2.000, 312 po 1.000 312 po 500 mark. itp. w ogóle 35.600 wygranych, które w 7 oddziałach stosownie do planu gry w ciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 3 złr. 50 ct., półlosy po 1 złr. 75 ct., ćwierć losu 90 ct. z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. (7770) 4502 8—10

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do

Juljusza Herza,
Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

Migreny i newralgie.

GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków. 4432 3—23

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy, aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault & Comp.**

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

Najtańszy i najlepszy

OKRUCHY HERBACIANE
4568 w głównym składzie 1—6

HERBATY

funt po złr. 1.20, najlepszy złr. 1 50.

Frydryka Schubutha i Syna
we Lwowie, w Rynku Nr. 45.

Lepszy funt po 1 złr. 50 ct. Funt po 1 złr. 20 ct.

Najtańszy i najlepszy

Karol Gruchol

przedtem

Hoinkes i Gruchol
we Lwowie, w rynku Nr. 4,

zwraca uwagę swoich szanownych gości na swój świeżo zaopatrzony

SKŁAD HERBATY

mianowicie na 4 najcelniejsze gatunki:

Kaysow najlepsza karawanowa herbata z silnym aromatem, funt w. w. złr. 5.
Melange Imperial kwiatowa herbata funt wagi wied. złr. 5.
Sansińska rosyjska herbata familijna, funt wagi wied. złr. 5.
Souchong, ciemno naciągająca silna herbata, funt wagi wied. złr. 3,

przytem poleca:

Proch herbaciany, funt najlepszego gatunku złr. 1. 40 ct.
Rum londyński, 10ciu-letni stary, flaszka duża złr. 2.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam za zaliczką. 4542 2—6

Karol Gruchol.

Owczarnia zarodowa

w Hujczu, pod Rawą,

ma na sprzedaż barany $1^1/_2$ i 2letnie bonitowane przez W. Karśnickiego. Korespondencje adresować: „Do Zarządu gospodarskiego w Hujczu, poczta Rawa ruska. 4564 2—2

Poszukuje się 4569 4—5

Majątku ziemskiego

w powiecie Stryjskim w cenie od

40 do 60.000 złr.

zaraz do kupienia.

Pośrednictwo się wyklucza, a o listy ze szczegółowem wyjaśnieniem, uprasza się pod adresem J. B., poste restante Stary Sącz.

120.000 tal. prus.

jako główna wygrana.

Wygrane tą następujące: *80000, 40000, 30000, 20000, 16000, 2 po 12000, 10000, 2 po 8000, 2 po 6000, 5 po 4800, 13 po 4000, 11 po 3200, 126 po 800, 6 po 600, 2 po 480, 312 po 400, 312 po 200, 10 po 120, 367 po 80 i 34326 po 44, 40, 20 itd.* tal. zawiera przez rząd państwowy zezwolone i zagwarantowane

wielkie losowanie pieniężne.

Powyższe wygrane stanowiące w ogóle sumę kapitału przeszło 2 mil. 120000 tal. będą niezawodnie rozstrzygnięte w ciągu kilku miesięcy przez 7-krotne ciągnienie. Ciągnienie pierwszego odziału jest według planu naznaczone na

17. i 18. grudnia r. b.

Ceny losów:

Cały los oryg. (nie promesa koszt. 3 zł. — c.
½ losu „ „ „ 1 „ 50 „
¼ „ „ „ „ — „ 75 „

Za przesłaniem gotówki w banknotach walutą austr. dla pewności w listach za rewersem, wysyłam wprost z dołączeniem prospektu opatrzonego godłem państwowem, losy oryginalne do najodleglejszych miejec rychło. Po ciągnieniu otrzyma każdy udział biorący listę ciągnienia wraz z losem renowacyjnym, a w razie wygranej, będą pieniądze pod **najściślejszą deskrecją** niezwłocznie wypłacone. Uprasza się udawać z zaufaniem do domu bankowego, któremu fortuna sprzyja.

Siegmund Heckscher,
4497 8—10 HAMBURG.

Jeszcze aż do końca b. roku

przyjmuję się przedpłata na

SZLOSSERA DZIEJE POWSZECHNE

które wychodzą od października 1872 r. dwa razy na miesiąc w sześcioarkuszowych zeszytach dużej 8ki.

Przedpłata kwartalna z przesyłką **2·22.**, r czna **8·88.** Razem z pierwszym ogłasza się i za ostatni kwartał czyli **4.44.** a następnie można pobierać kwartalnie stosownie do wygody.

Przedpłata od początku do końca b. r. wynosi razem **13·32** z przesyłką, we Lwowie **12·60.**

Cały dochód z tego wydawnictwa przeznacza się na oświatę ludu.

Z ostatnim dniem grudnia cena pr numeracyjna ustaje.

Jednocześnie można zamawiać:

Urzędowy podręcznik
o miarach i wagach metrycznych

napisał *E. Pietrzycki.*
Cena **2** złr.

WIECZORNE PIEŚNI

Witosława Halka, przekład **Władysława Bełzy,**
wydanie drugie illustrowane **1** złr.
W ozdobnej oprawie stosowne na podarunki dla noworocznych **1.50.**

SŁOWACKIEGO, Anhelli. **20** ct.
— Ojciec zadumanych i W Szwajcarji. **15** ct.
LENARTOWICZA, Szopka. **25** ct.
KOMOROWSKIEGO, Krok ostatni Arkony książe, tragedja na tle historycznem. **1.20.**

Zamówienia należy adresować: **Do Księgarni Polskiej we Lwowie, 12 ul. Kopernika,** gdzie jednocześnie można prenumerować wszystkie czasopisma polskie i wydania perjodyczne. 4587 1—3

Do wygrania

Tylko za **50 centów** jako za cenę losu

1.000 dukatów w gotowiźnie w złocie

Oprócz tego wygrane po **200, 200, 100, 100 dukatów, 400 złr. w srebrze, 3 oryginalne losy kredytowe** i wiele innych przedmiotów ze złota, srebra, bronzu i porcelany — razem **300 wygranych** wartości **60.000 złr.**

Ciągnienie odbędzie się 17. lutego 1874.

Kupujący pięć losów otrzyma jeden los bezpłatnie!

29. grudnia odbędzie się nieodwołalnie **ciągnienie III. loterji rządowej.**

1 główne wygrane	złr.	100.000		70 wygranych po	złr.	80	w sreb.
1 „ „	„	30.000		90 „ „	„	60	„
1 „ „	„	8.000		100 „ „	„	40	„
3 wygranych po	„	1.000	w sreb.	1200 „ „	„	20	„
2 „ „	„	600	„	3000 „ „	„	10	„
10 „ „	„	500	„	44numerów poprzedzających i następujących			
3 „ „	„	400	„	główne wygrane, wygrywają piąte części los-			
5 „ „	„	200	„	ów pożyczki r. 1860 wartości złr. 100, któ-			
60 „ „	„	100	„	rych główne wygrane złr. 60.000, 15.000 itd.			

Cena losu **2** złr. **50** ct. 4591 1—1

Do nabycia w handlu **PŁÓCIEN i HERBATY**

FRYDERYKA SCHUBUTHA i Syna we Lwowie Rynek l. 45.

LWOWSKIE

TOWARZYSTWO STOLARSKIE

we Lwowie, przy placu Dominikańskim l. 113 st., 1 n.

poleca swój

własnemi z **najsuchszego materjału** i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI

oraz wielki wybór

luster, materji na meble, dywanów, sukna na podłogi, karnyszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i mebli żelaznych

po cenach stałych i niskich.

Przyjmuje także **zamówienia** na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spiesznego i dokładnego wykonania. 3948 7—8

Jako nadzwyczaj właściwy

podarek na kolendę świąt

Bożego Narodzenia

zalecają się:

LOSY

4572 2—?

Miasta Krakowa,

których następne ciągnienie

2. stycznia 1874 r.

Najwyższe wygrane

Złr. 40.000, 3.000, 600 w. a.

Najniższa wygyana

Złr. 30 w. a.

Jeden los kosztuje złr. 22.

Taniej o 3 centy na funcie

jak w sklepach, sprzedaję **Naftę** najlepszej jakości niezapalną w fabryce mojej ulica Kopernika naprzeciw św. Łazarza, a to w ilościach najmniej

10 funtów na raz.

Kupującym **hurtownie** w ilościach większych, odstępuję oprócz tego odpowiedni **rabat.** Naczynie **wypożyczam** za mierną kaucją, a miejscowym **odstawiam** zamówioną naftę do domu **bezpłatnie.** Na **prowincję** wysyłam za przekazem do wszystkich stacyj kolei żelaznych w **Poniedziałki** i **Piątki** zamówioną naftę, począwszy od ćwierć cetnara w dowolnych ilościach. Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma na żądanie **asygnaty,** za któremi nabytą ilość nafty w każdym z moich znanych 8 sklepów **częściami** odbierać może.

Mają dobrze urządzoną własną rafinerję i zawsze znaczny zapas należycie oczyszczonej nafty, mogę szanownych moich odbiorców żądających dobrego oświetlenia naftowego zupełnie zadowolnić. Lichej i eksplodującej nafty, jaka obecnie po cenach nizkich w handlu kursuje, w moich składach nie utrzymuję. Za najprzedniejszą zaś jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, jak równie za najrzetelniejszą wagę, ręczy moja od wielu lat znana firma: 3662 11—?

PIOTR MIĄCZŃSKI, fabrykant nafty we Lwowie.

CENNIK:

1	funt	wied.	2 razy	rafinowanej	bezwonnej	salonowej	Nr.	I.	drobiazgowo	24	ct.	od ćwierć	cetnara	wied.	i wyżej kosztuje funt 21 ct.
1	„	„	czystej	niezapalnej		białej	Nr.	II.	„	22	„	„ ćwierć	„	„	„ „ „ „ 19 „
1	„	„	„	„		żółtawej	Nr.	III.	„	20	„	„ ćwierć	„	„	„ „ „ „ 17 „
1	„	„	„	„		żółtej	Nr.	IV.	„	18	„	„ ćwierć	„	„	„ „ „ „ 15 „

Losy miasta Krakowa.

Główne wygrane

złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa wygrana złr. 30,

Najbliższe ciągnienie d. 2. stycznia 1874 r.

z główną wygraną złr. **40.000** sprzedają

we Lwowie: C. k. uprz. **gal. akcyjny Bank hipoteczny** i Filje jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu** i **Samborze. Galicyjski Bank krajowy** i Filja jego w **Brodach.**

„ „ w Wiedniu: Bank- und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreichischen Escompte-Gsellschaft. 3493 21—?

Dom Zleceń i Skład Nasion

w Krakowie przy ulicy Ś. Jana pod Nr. 292, wchód od przecznicy, otrzymał świeżą z tegorocznego zbioru prawdziwą

HERBATĘ CHIŃSKĄ

funt na złr. 3, 4, 5, 6 i 8 w. a.

Zamówienia przesyła bezzwłocznie i od *jednego* do *czterech* funtów fraaco — biorącym zaś 5 funtów razem, dodaje 1 funt bezpłatnie.

Poszukuje osób zaufanych jako Agentów do rozprzedaży naszej herbaty dla Galicji i Bukowiny, pod korzystnemi dla nich warunkami.

Sprowadził także z pierwszej fabryki w Moskwie w znacznej partji świeży wyborny rosyjski

BULION

funt po złr. **2** cent. **30** w. a.

4484 3—5 **J. Jerzmanowski.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.